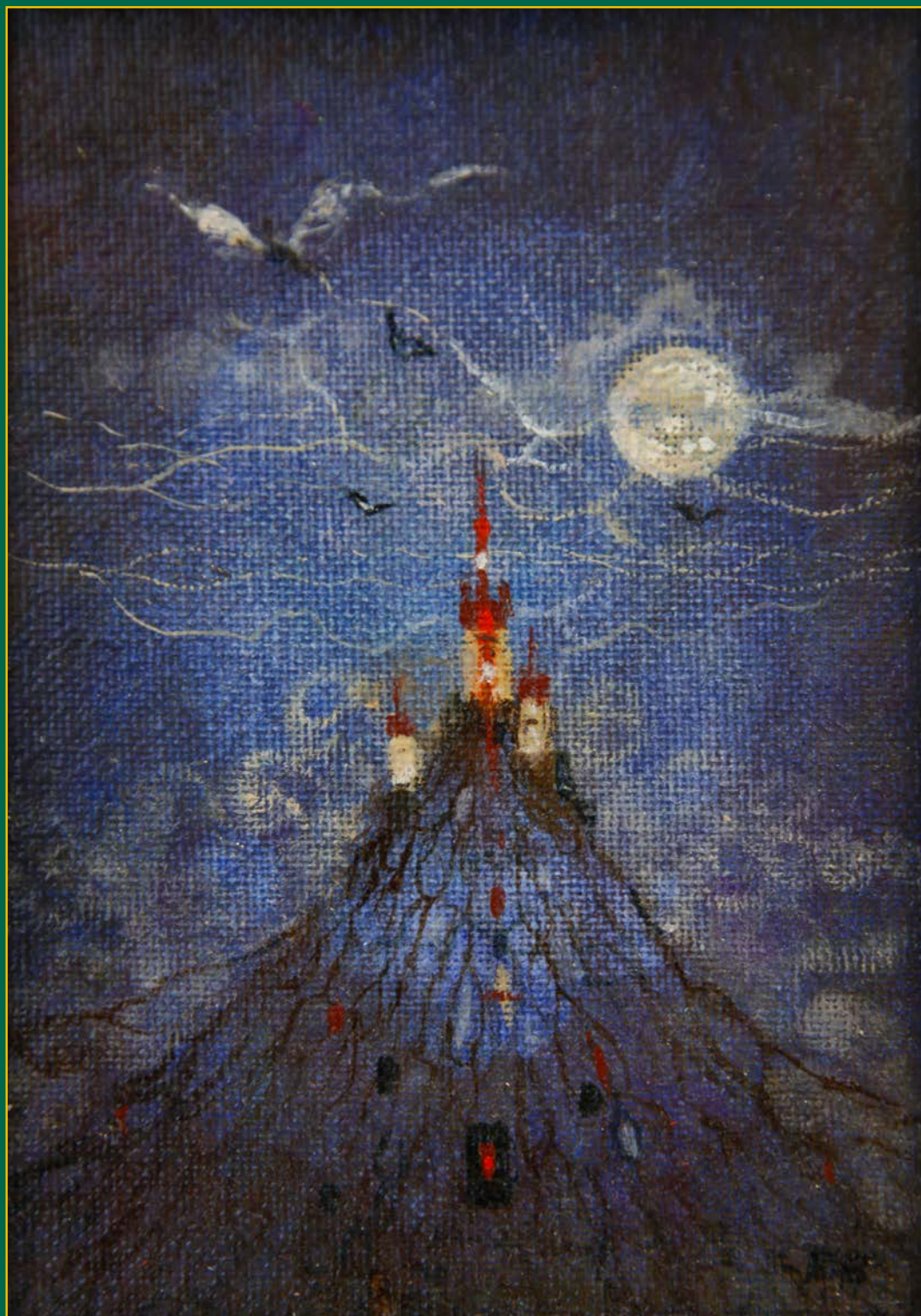




Ewa Gosiewska-Borowiecka – „Azyl”, olej, płótno, 10 x 15 cm

Artystka pochodzi z Przenyśla. Ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Studiowała malarstwo, grafikę książkową i tkaninę artystyczną w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskała w 1971 r. Jej prace znajdują się w wielu muzeach i zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.



*W czas świąt Bożego Narodzenia Czytelnikom, Sympatykom
i Partnerom z firm przyjaznych życzymy zdrowia i spokoju.
Niechaj szczęście towarzyszy Wam również w 2023 roku!*



Jerzy Maślanka

PARADA DOBREJ ZMIANY

Prolog

Widać jak z ruin i upadłości kraj się rozwija i rośnie. Na trafne zmiany w praworządności Europa patrzy zazdrośnie.

Za nami okres wielkich dokonań – zwycięstwo nas nie ominie. Ojczyzna prawie już uzdrowiona mlekiem i miodem popłynie.

Orszak prowadzi, w ręku ma lancę, wódz na osiołku, nie na kasztance, zbawca narodu, mityczny tytan. Mesjasz! – ogłasza Rzeczpospolita.

To on, to on, to on, co duszę ma jak dzwon. Nasz mistrz i król, i car, to dla nas niebios dar.



A za nimi wzór wszech czasów, lider europejskich asów, mówca praw niedoścignionych, suverena ma ukłony. Dla Polaków prawie Zeus cudotwórca, nasz Mateusz. Dziś z Beatą już na boku dorównuje jego kroku, PiS-u perłą i ozdobą, szkoda, że nie była sobą. Chciała, aby Polak wierzył, że rządowi się należy.



1/27

Adrian stoi w limuzynie, nie na jakiejś tam drabinie, lud pozdrawia dłoni gestem, to ja waszym wodzem jestem!

A Rydzik z prawego skrzydła rozprzestrzenia woń kadzidła...

Tłum szaleje, grmią oklaski dla marszałków i ich laski. Kroczy lotnik lis przechera, co przepięknie głos odbierał. Przy nim pani, do dziś mamy reasumpcją i przerwami.

Odkrywają też przyłbice nasi marszałkowie-vice, co kadencję już przetrwali w obradach przy pustej sali.



Gębą silny, uśmiechnięty, niebywale kompetentny, z groźną miną kroczy Zbyszko, robiąc z sądów pośmiewisko. Gnębi sędziów przewspaniale z cud-Temidą w Trybunale. Stworzył prawo dziwne, nowe, w swej ustawie kagańcowej.



Ka-Ka-O



Gliński to kultury wzór,
bliski prawdy, czasem bzdur.
Kocha teatr ludziom bliski,
będzie w zbiorach Czartoryskich.
Nieźłą kasę im poświęci,
trafi do izby pamięci.

Tak, czy owak –
racja Nowak!

Nasza racja – demokracja,
idzie nowa edukacja:
Czarną gumką wycieramy
historyczne białe plamy.
W HiT programie jest w zapisie:
Każdy uczeń będzie w PiS-ie!



Komuniści
i złodzieje!

Dzielny Brudzio już nie krzyczy
jak dawniej na miesięcznicy:
„Komuniści i złodzieje”.
Obracając euro tłuszczem,
głosi nam slogany puste.
Podniecony czerwienieje.



Epilog

Zamykają defiladę ci,
co dla nas są przykładem.
Potrafili znakomicie
zająć miejsce przy korycie,
czerpiąc z niego pełną garścią,
Choć stoimy nad przepaścią.
Taką perspektywę przed nami otwiera
nieomylność władzy i jej bohatera.

A ta dwójka to nas bawi,
co ją Adrian ułaskawił.
Rwie do przodu, jest na fali,
swe metody doskonalili,
wszystkich do refleksji zmusza,
mając w ręku Pegasus.



Płacze, szlochą Don Antoni
odkąd Prezes go pogonił
i Błaszczaka wziął do broni,
którą tamten nam roztrwonił.
I tak sławny patriota
poległ nam na PATRIOTACH,
które Niemcy chcą nam dać,
a my ich nie chcemy brać.



Dalej, szybciej, byle do przodu,
on bohaterem jest korowodu,
kiedy finansów nisza i kłapa,
to worki złota niesie nam Gapa.
I wżem, i wobec wszystkim ogłasza:
Żyjemy sobie tak jak za Sasa!
Bo banku jego jest program twardy,
w kraju inflacja, on ma miliardy.
Oj wesołego mamy dziś chłopa,
takemu pensja rośnie i stopa.
Za rozdawane wciąż polskie mienie
zapłaci wkrótce to pokolenie,
które na razie w pieluszkach drzemie.



Grunt to kasa
Nam się należało i należy!



PS
Pora nadchodzi, drodzy Polanie,
światu pokazać, że w Lechistanie
prawdy i czynu idzie odnowa.
Kochanej władzy czas podziękować.

Aby następcy o tym wiedzieli,
że można z tronu trafić do celi,
bo na rządowej Ładach chałturze
już nie zakwitną maki i róże.

Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi,
DRUGI PRL NAM SIĘ NARODZIŁ...



Miaa!

W NUMERZE:



- 6 PŁYWALNIA NA MEDAL
Józef Ambrozowicz
- 7 UROKI PRZEDMIĘŚĆ?
Edward Słupek
- 7 SPÓŁDZIELCZOŚĆ
NA CELOWNIKU
Henryk Nicpoń
- 8 ŁAWKA REDAKTORA MAJKI
Andrzej Grzywacz
- 8 ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W CISNEJ
Bogusław Kobisz
- 9 MATERIA WYGRAŁA Z DUCHEM
Jerzy Burtan
- 9 WOKÓŁ SKALNEGO GRODU
Dagmara Duran
- 10 MUZYKA STAŁA SIĘ JEGO ŻYCIEM
Bogusław Kobisz
- 10 MONODRAM SŁUCHOWISKOWY
Andrzej Piątek
- 11 RARYTAS WYDAWNICZY
Józef Ambrozowicz
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

Wiersz – magazyn literacki

Teresa Draus ● Andrzej Sondej
Teresa Paryna

- 15 SCENA JEST MOIM DOMEM
Zofia Stopińska
- 16 ARCYDZIEŁA W TEATRZE
Ryszard Zatorski
- 17 PODRÓŻ PO ŚWIATACH WYOBRAŹNI
Piotr Rędziniak
- 17 DZIWNY RODZAJ SKUPIENIA
Andrzej Piątek
- 18 SŁÓW FERMENT
Ryszard Zatorski
- 19 ZADUSZKI ZE SKRZEKIEM
Bogusław Kobisz
- 20 MIEJSCE W CZASIE
Andrzej Szypuła
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ROZMAITOŚCI
- 22 ROK JUBILEUSZU
Jadwiga Korbecka

Słowa: Barbara Śnieżek, muzyka: Andrzej Szypuła

DZIECIĄTECZKU BOŻEMU

pastorałka

Powoli Żywo

Powoli Powoli

1. Nie wie nikt, co się dzieje
ciemną nocą w Betlejem,
że zbawienie nadchodzi –
Boże Dziecię się rodzi!

W niepozornej stajence
narodziło się Serce
Nieskończonej Miłości,
by na ziemi zagościć.

Hej, hej, hosanna, hosanna, hej!

2. A tam w niebie Anieli
za porządku się wzięli,
trzępią swoje poduchy,
lecą śnieżne okrychy.

Jasną gwiazdę zaświecą,
do Betlejem polecą,
by zaśpiewać hosanna,
gdzie Dzieciątko i Panna.

Hej, hej, hosanna, hosanna, hej!

3. Już wołają pasterzy,
teraz każdy z nich bieży,
niosąc dary małemu
Dzieciątceku Bożemu.

Trzej Królowie też jadą,
złoto, mirrę już kładą,
woń kadzidła rozpylą
i w pokłonach się chyłą.

Hej, hej, hosanna, hosanna, hej!

4. A my tu na pastercie
przynosimy swe serce
i kolędy śpiewamy:
Jezu, zawsze bądź z nami!

Pobłogosław Dziecino,
niech szczęśliwe dni płyną,
obdarz wszystkich pokojem,
by nie wzniecał nikt wojen.

Hej, hej, hosanna, hosanna, hej!

Słowa: 21.03.2019
Muzyka: 4.11.2022

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFICZNE
DRUKARNIA WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

ŚWIĄTECZNY RZESZÓW

Miasteczko, Mikołaj, dekoracje

Od pierwszego dnia grudnia w Rzeszowie jest świąteczna atmosfera – rozbłysły świetlne dekoracje – zdobią centrum miasta o dwa tygodnie krócej niż w ubiegłych latach. Tradycją już stało się, że Rzeszów jest jednym z najpiękniej ozdobionych miast w okresie świąt Bożego Narodzenia. Świetlne dekoracje zdobią nie tylko Rynek, ale także miejskie deptaki: ulice 3 Maja, Kościuszki, Grunwaldzką, place i ronda. Na głównym placu naszego miasta pojawiła się oczywiście choinka. Tegoroczna ma ponad 16 metrów wysokości i ozdobiona jest złotymi i srebrnymi bombkami. Choinkę wieńczy złota gwiazda o średnicy 1,5 metra.

Tej zimy najmłodszych przyciągać będzie podświetlana karuzela z siedziskami w for-



Fot. Grzegorz Bukala

mie łabędzi. Latarnie znajdujące się na ulicach Kościuszki i Mickiewicza ozdobią podświetlane rozety w kolorze złotym, ulicę Grunwaldzką rozświetlają złote stroiki z „płonącą świecą”,



Fot. Ryszard Zatorski

a na ul. 3 Maja dekoracje mają kształt ostrokrzewu ozdobionego bombkami. Na tej ostatniej ulicy uwagę spacerujących przyciąga wolnostojąca dekoracja w formie świątecznego prezentu. Na skwerze Górskiego, w sąsiedztwie skrzyżowania ulic Słowackiego i Króla Kazimierza, pojawiły się z kolei dwa renifery. Tradycyjnie już wjeżdżających do Rzeszowa od strony Warszawy i Lublina wita świetlny napis „Rzeszów” wzbogacony o akcenty świąteczne – choinki i jelonki.

W tym roku oświetlenie będzie zdobić rzeszowskie ulice, place i mosty o dwa tygodnie

krócej niż w latach ubiegłych, demontaż rozpocznie się już w połowie stycznia.

Stają już grudniową atrakcją Rzeszowa jest Świąteczne Miasteczko, zainaugurowane 3 grudnia na Rynku, pojawił się domek Mikołaja i sam Święty Mikołaj, a ponadto m.in. jarmark z rękodziełem i świątecznym jadłem, snoutubing, koło młyńskie oraz mnóstwo warsztatów dla najmłodszych, koncertów, wieczorów z DJ-em.

■ Zbigniew KRAIŃSKI



Mieczysław A. Łyp

TRYPTYK WIGILIJNY

Rzeszów 2022

I. Złota tęsknota

Przylatują do mnie
wspomnienia Wigilii
jak dziecinne
złoto – jesienne latawce
jak kolorowe motyle
jak biały wiatr
ośnieżonych pól

Szczególnie lubię biel
ukrytą w śpiewie kolędy
zaplątaną w moją pamięć
o tamtych krajobrazach
– urzeczaniach malarskich
w których śnieg wyraźną bielą
kreślił pejzaże

Ciemności łagodzą
okruchy nadziei
drogie twarze drogie imiona
i piękny lot młodego bażanta

Światłość Betlejem
jest złotą tęsknotą
– tym co najważniejsze
w tajemnicy życia

Rzeszów, 2022 r.

II. Obrazek wigilijny

Tamte grudnie
były białymi nocami
oprawionymi
w białe otchłanne mrozy
tańczące zasy
i śpiew dalekich dzwonów
Trudno było dotrzeć
do tego najważniejszego dnia
Kuropatwy szukały
ziaren błękitu
Młode trzymały się matki
jak szczęścia
i nasycone naszym zbożem
uciekały pospiesznie
w pierwsze szuwały zmierzchu
Nasz śpiew kolęd
rozświetlał mrok nocy
sycąc jasnością
nasze białe jak opłatek
dusze
Chcieliśmy być
aniołami i kolędnikami
I wydawało się nam
że stoimy pod Gwiazdą
pełną promieni i świetlistości
Świąteczna choinka
szumiała
Pieśnią nad pieśniami

Rzeszów, 2022 r.



Kompozycja fot. Mieczysław Łyp

III. W głąb noc

Boję się że zaginie
blask drzewka wigilijnego

Boję się że pozostaną
fragmenty piękna
zniszczone anielskie skrzydła
i jakieś resztki
poszarpanego błękitu nieba

Boję się że w rdzawej mgłę
zagubią się ptaki
że nie dojdą żadne listy
maile SMS-y

Boję się że mrok
pochłonie
światło tkwiące w człowieku

Rzeszów, 2022 r.

NAMALOWAĆ ODROBINĘ RADOŚCI

Rozwijają horyzonty na świat



Jadwiga Kupiszewska

Rok 2022 powoli zmierza ku końcowi. Po listopadowym, pełnym zadumy i refleksji miesiącu, z optymizmem staramy się spojrzeć w nowy rok. Bożonarodzeniowe święto niesie radość, nadzieję i ten szczególnie optymizm wspólnej, rodzinnej kolędy.

Dla Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów był to pracowity rok w wielu płaszczyznach. Za-



Fot. Grzegorz Bukala

pisane stronicie miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” nie omijały wszelkich informacji, dotyczących nie tylko życia kulturalnego, lecz wszystkiego, co dotyczyło rozwoju naszego miasta, problemów dnia codziennego.

W listopadowym numerze pisałam o organizowanym przez nasze stowarzy-

Od lewej Teresa Glazar, Jadwiga Kupiszewska, prezydent Konrad Fijołek z obrazem, którego autorką jest Olha Kostianytsia z Ukrainy, i Maria Wiktorina Mostek

szczenie międzynarodowym plenerze malarsko-poetyckim, jaki odbył się w Hoszowie, w którym podkreśliłam szczególnie udział w nim malarzy z Ukrainy. Przyjechały aż z Winnicy, aby malować jesienne Bieszczady. Wzięli w nim udział również malarze artyści ze Słowacji. Mamy nadzieję, że stało się to początkiem inicjatywy wartej kontynuowania przy współpracy innych stowarzyszeń, przy wsparciu władz naszego miasta oraz podkarpackich zajazdów, hoteli, gdzie można stworzyć warunki do pracy twórczej.

Poplenerowa delegacja uczestników pleneru ze strony Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, przyjeta przez prezydenta Konrada Fijołkę, uświadomiła, że trzeba rozmawiać, włączając inicjatywy, które owocują czymś dobrym, twórczym, czymś znaczącym, co pokazuje, że można namalować odrobinę radości, wzajemnego poznawania się. Sam plener uświadomił, że

w obecnej chwili potrzebna jest każda iskierka zapobiegająca eskalacji wojny, przypominająca, że ludzie pragną tworzyć, rozwijać swoje pasje, talenty, wspierani przez lokalne władze, środowisko. Językowa inność, obyczaje nie są w tym przeszkodą, przeciwnie, rozwijają horyzonty na świat.

29 listopada br. w Klubie Zodiak odbyło się kolejne zebranie członków Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, połączone ze spotkaniem z uczestnikami pleneru, którzy zaprezentowali część prac, jakie powstały w Hoszowie, a także krótkie widowisko poetycko-muzyczne. Również relacje poplenerowe, dyskusja, przybliżyły członkom stowarzyszenia celowość organizowania spotkań twórców różnych profesji, poetów, malarzy, fotografików, a także muzyków.

Raz jeszcze dziękujemy Panu Prezydentowi za wsparcie w zorganizowaniu międzynarodowego spotkania twórców ze Słowacji,

Ukrainy i Polski. Może dzięki temu znajdą się sponsorzy, dla których namalowany obraz będzie wartościową ceną, wartością ułatwiającą organizację plenerów malarskich. Warto zatem pomyśleć, co może jeszcze zrobić rada programowa naszego stowarzyszenia, jakie podjąć w nowym roku inicjatywy działalności twórczej, tym bardziej że rok 2023 będzie rokiem jubileuszu 20-lecia działalności naszego stowarzyszenia. Warto i trzeba zastanowić się, jak otwierać przestrzeń na ekologię, ochronę przyrody i szacunek dla inności.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzymy naszemu miastu szerokiej płaszczyzny integracji jego mieszkańców, młodzieży i seniorów, otwartości na świat i ciekawych innowacji.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA
rzeczniczka Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

PŁYWALNIA NA MEDAL

Czyn społeczny sprzed 50 lat nie poszedł na marne



Józef Ambrozowicz

W Rzeszowie powstał nowoczesny i wyjątkowy obiekt sportowy – pływalnia przy ulicy Matuszczaka. Dzięki wsparciu Polskiego Związku Pływackiego pojawi się tu także ośrodek szkoleniowy i będą organizowane imprezy na światowym poziomie – mówił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, podczas konferencji z udziałem Otylii Jędrzejczak, mistrzyni olimpijskiej i prezes PZP. W konferencji brali także udział Grzegorz Lesiak, członek zarządu PZP i przewodniczący Komitetu Technicznego Skoków do Wody, oraz Andrzej Kozdrański, trener kadry narodowej w tej dyscyplinie sportu.

– Nie ma drugiego takiego obiektu w Europie – powiedział Grzegorz Lesiak. – Będzie tu zintegrowana sala dedykowana tylko do skoków i niekała dostosowana także do treningów w tej dyscyplinie. Chcemy mieć olimpijczyków, dlatego jest nam potrzebna taka infrastruktura. W skokach do wody 60–70 proc. pracy treningowej wykonuje się w sali. To głównie akrobatyka. Dopiero potem wchodzi się do wody. Dodatkowym atutem tego miejsca jest nowoczesny system spieniania wody. Dzięki niemu, ćwicząc skoki, zawodnik, wpadając do wody, trafia na jej słup wypychany do góry, co niweluje dyskomfort i sprawia, że trudniej zrobić sobie krzywdę, uderzając ciałem o powierzchnię – tłumaczył Grzegorz Lesiak. – Plany są takie – dodał – że w najbliższym czasie mamy zorganizować tutaj zimowe mistrzostwa Polski. Chcemy też wystąpić o organizację mistrzostw Europy juniorów w 2023 r. i o zawody o Puchar Świata w 2024 r.

Umowa na budowę basenu w Rzeszowie została podpisana 19 maja 2020 r. Inwestycję realizowała firma Texom z Krakowa. Jej koszt wyniósł prawie 26 mln zł. Najwyższa wieża do skoków ma 10 m, wyższe 7,5 i 3 m. Głębokość basenu w miejscu, gdzie trenują skoczkowie, to nawet 5 m, a w pozostałych miejscach około 2 m. Jest



Nowa pływalnia przy ulicy Matuszczaka w Rzeszowie jest już gotowa

tu także hala sportowa wyposażona w niezbędne urządzenia. Szczegóły te przedstawił Dariusz Urbanik, zastępca prezydenta miasta odpowiedzialny za inwestycje.

Nieco historii

Ten obiekt nie powstał w Rzeszowie ni stąd, ni zowąd. Z całą pewnością nie byłoby tej pływalni, gdyby nie marzenia i decyzje sprzed końca 1973 r. dotyczące rozpoczęcia budowy krytej pływalni w Zespole Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego przy ulicy Technicznej, później Matuszczaka. Budowę rozpoczęto i kontynuowano w tzw. czynnie społecznym przez 10 lat. Podjęła się tego grypa śmiałków zgromadzona wokół dyrekcji Zespołu Szkół Technicznych na czele z dyrektorem szkoły Jerzym Maślanką. Grupa ta zawiązała Społeczny Komitet Budowy Basenu, a wsparcia inicjatywie udzieliły władze miasta oraz zakład opiekuńczy szkoły, którym była WSK.

Rozpoczęły się intensywne działania dla pozyskania odpowiednich środków finansowych. Swoje dotacje przekazały m.in. Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku, Totalizator Sportowy, Związek Zawodowy Metalowców, Kuratorium Oświaty i wiele innych. Po latach biegiły sądowy powołany przez wojewodę wyliczył, że dotacje i prace inspirowane przez Społeczny Komitet Budowy Basenu stanowiły 69 proc. warto-

ści inwestycji. Pozostałe nakłady poniosły: WSK, Przedsiębiorstwo Dźwig, Mostostal Stałowa Wola, RPIS, Instal, nie licząc pracy nauczycieli, uczniów i ich rodziców. W marcu 1983 r. oddano do użytku basen wraz z zapleczem, a administrowanie obiektu społeczny komitet przekazał WSK, co wówczas – wydawało się – było decyzją racjonalną, jako że WSK była zakładem opiekuńczym.

Niestety, latem 1991 r. z WSK wpłynęło do szkoły pismo, w którym zażądano... opuszczenia basenu wraz z zapleczem. Wytwórnia zrezygnowała także z roli zakładu opiekuńczego. Podstawą tych decyzji był brak dokumentu przekazania działki pod budowę basenu, ale głównym powodem stała się transformacja ustrojowa, której założeniem było to, że fabryka ma produkować, a nie pomagać szkole ani np.

finansować zakładową kulturę. Długo by trzeba pisać o urzędniczych kontredansach z basenem. Obiekt w końcu przejęło miasto, ale zaczął się on chylić ku upadkowi. W końcu w 2016 r. basen został zamknięty.

Jak Feniks z popiołów

W tzw. międzyczasie wyrosło w Rzeszowie pokolenie uzdolnionej młodzieży, a głównie grupa skoczków do wody, które tu trenowało. Byli wśród nich mistrzowie Polski i Europy, a nawet olimpijczycy (Grzegorz Kozdrański – Barcelona). Wśród wybitnych trenerów byli m.in. Sierż Koczarian, Andrzej i Grzegorz Kozdrańscy, Ryszard Wojtaszewski. Najzdolniejszych zawodników nie sposób tu wymienić, była ich cała plejada. W tegorocznych letnich Mistrzostwach Polki, które odbyły się w Poznaniu, rzeszowianie wywalczyli 26 medali: 9 złotych, 8 srebrnych i 9 brązowych i zdecydowanie wygrali klasyfikację punktową całych mistrzostw.

W ostatnich latach rzeszowska młodzież mogła trenować i startować wyłącznie na obcych obiektach. Znów marzenia i determinacja działaczy i rodziców stały się zarysem powstania nowego obiektu sportowego na miarę dzisiejszych czasów. Czyn społeczny sprzed 50 lat nie poszedł na marne!

■ Józef AMBROZOWICZ

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

UROKI PRZEDMIEŚĆ?

O nasze wspólne wygodne miasto



Edward Słupek

Doświadczylem pouczającej scenki rodzajowej. Zadbane i atrakcyjna pani była bardzo zainteresowana kupnem mieszkania w Rzeszowie i to najlepiej blisko centrum. Wpierw z ogromną emocją opowiedziała, że ma już dość obecnej sytuacji. Otóż mąż na przedmieściu stworzył rodzinie „idyllę”, budując piękny dom, pojawiła się dwójka dzieci. Ten dom dla niej, wychowanej w mieście, blisko ludzi i uroków centrum, stał się swoistą klatką, jak w słynnej fraszce Krasickiego będącej apoteozą wolności.

Podmiejskie obszary mieszkaniowe to takie sypialnie miast, zwykle nieposiadające podstawowych usług i wygod. Zatem ich mieszkańcy podstawowe potrzeby realizują w mieście. Młode rodziny osiadłe w podmiejskim domu były przekonane o wygodzie na lata. Tymczasem okazało się, że nie można tam cieszyć się pełnią życia, jak to na pozór wygląda. Nastolatki szczególnie mocno odczuwają brak więzi z rówieśnikami i nie mogą się społecznie rozwijać. Są znudzone, osamotnione. Dla nich na przedmieściach nic ciekawego się nie dzieje. Pojawiają się pretensje do rodziców o „mieszkanie w dziurze zabitej de-

chami”. Dla rodziców dowożenie dzieci, bycie dla nich szoferami, jest piekłem. A nagminne stanie w korkach staje się nową wymuszoną formą kontaktów dzieci z rodzicami... przez wsteczne lusterko. Bywa, że podmiejskie dzieci uczęszczają do szkół prywatnych, bo oferują opiekę do późnych godzin z wyżywieniem i dodatkowymi zajęciami. Na przedmieściach nie bywa idyllicznie i ekologicznie. Zanieczyszczenie powietrza poprzez palenie byle czym, hałas kosiarek i innych mechanizmów, zanieczyszczenie światłem, inne dręczące okoliczności powodują stresy.

Stąd obserwowane zjawisko powrotów do miast młodzieży, a także seniorów, wbrew zasadzie, że starych drzew się nie przesadza. Do miast gna ich potrzeba codziennej wygody, bo wybudowany pod miastem dom staje się problematyczny – jest za duży, za drogi, pożerający siły, czas i w konsekwencji niechciany przez dzieci i wnuki. Podmiejscy seniorzy sprzedają zatem domy i lokują się w mieście na parterach lub blokach z windą. Są wtedy blisko usług i rozrywek, nowych sąsiadów i znajomości, bliżej opieki zdrowotnej. Dobrze, gdy w pobliżu są i dzieci. Bywa, że tacy „powrotniacy” mają poczucie nowego życia, uzyskują wolność przestrzeni miejskiej.

Tym opisaniem zjawiska bliska jest koncepcja miast 15-minutowych; co ja, przekładając

na rzeszowski grunt, nazywam miastem wygodnym. Urbaniści postulują lokalność, by w promieniu 15 minut od naszego miejsca zamieszkania móc pracować, odpoczywać, robić zakupy, prowadzić życie społeczne, leczyć się, uczyć się, a także sprawnie poruszać się transportem publicznym bez użycia samochodu, który u nas jeszcze jest przejawem prestiżu, a coraz bardziej staje się przekleństwem cywilizacyjnym. Coraz bardziej przebija się myślenie o tzw. nowej piramidzie transportowej, gdzie najwyżej stoi ruch pieszy, rowerowy i transport publiczny. Na górze piramidy ma być wspólny samochód elektryczny, a najniżej samochód prywatny, stający się zawałdą, czymś zawadzającym.

Tym impresyjnym pisaniem chciałbym zamarzyć o naszym wspólnym wygodnym Rzeszowie, emanującym na podobnie wygodne przedmieścia. To wymaga odważnej debaty i potem zarządzania. Przy zasadzie, że miasto stanowczo ograniczać zacznie wolność, zwłaszcza budowlaną. Przez ostatnie 20 lat przestrzeni miejskiej, zwłaszcza wspólnej, wyrządzono wielką niepowetowaną krzywdę. Odwrócono preferencje – miasto zaczęło służyć nielicznym w zakresie wspólnych przestrzeni. Podobą się nam nazywanie Rzeszowa „miastem innowacji”. Ale w zasignalizowanym zakresie jest to jakaś szydera. Innowacyjność? A czym takim znamionym w tym względzie wyróżnia się Rzeszów na tle innych miast?

■ Edward SŁUPEK

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA CELOWNIKU

Obrzydzić i gospodarczo zniszczyć?



Henryk Nicpoń

Można by rzec, że prezesi spółdzielni mieszkaniowych, jak Adam Węgrzyn, Anna Ochalik-Pęcak czy Zygmunta Haliniak i inni, dzięki którym spółdzielnie dobrze prosperują, powinni iść w odstawkę. Bo „świata Obajtków”, dążący do zawłaszczenia i przejęcia majątków spółdzielni mieszkaniowych, zdecydował się na uderzenie w ich zarządy. Chociażby z tego względu, że po 1989 r. całkiem dobrze sobie radziły, gdy inne podmioty gospodarcze plajtowały. Nawet w sytuacji, gdy sprawujący władzę doprowadzili do tego, że ponad 70 proc. opłat czynszu za mieszkanie było zależne od państwowo-biurokratycznej maszyny, a nie od spółdzielni. A mimo to organy spółdzielni, mając zaledwie 20–30 proc. wpływu z czynszów, całkiem niezłe sobie radzą z utrzymaniem zasobów mieszkaniowych. O wiele lepiej niż podeweloperskie wspólnoty mieszkaniowe oszukane przez państwo i deweloperów i szukające teraz między innymi spółdzielczego parasola ochronnego.

Nic zatem dziwnego, że sprawujący władzę dążą do oddania spółdzielczości „Obajtkom”, wbrew zasadzie równości podmiotów gospodarczych. Stąd ich pomysł przeforsowania ustawowego zapisu, by walne zgromadze-

nia wybierały prezesów i zarządy, a nie rady nadzorcze, co jest standardem światowym i jak ma to miejsce we wszystkich podmiotach gospodarczych dbających o profesjonalny zarząd, w tym różnych spółkach. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawujący władzę z różnych względów robią wszystko, aby spółdzielcom obrzydzić spółdzielnie mieszkaniowe i gospodarczo zniszczyć.

Dlatego „głupi naród” ma uwierzyć w narrację „świata Obajtków”, że komuniści w Polsce kładli łapę na prostym ludzie ponad 100 lat temu. Mniej ważne jest, że wśród ojców spółdzielczości nie brakowało hierarchów kościelnych i księży. Według tej narracji to komuniści, a nie polscy patrioci założyli w latach 90. XIX wieku pierwszą spółdzielnię mieszkaniową o nazwie Towarzystwo Pomoc-Spółka Budowlana w Poznaniu. Tylko tak przeinaczając historię, można było ogłosić wielkie kłamstwo antyspółdzielcze, że spółdzielczość to postkomuna, którą należy zniszczyć.

Dla „świata Obajtków” chociażby taka Spółdzielnia Mieszkaniowa, jak „Projektant” w Rzeszowie, nie powinna istnieć. Odpowiadając bowiem na zapotrzebowanie swoich członków, realizuje kolejne inwestycje mieszkaniowe. Rozpoczęła nawet oferować, w związku z dużym zainteresowaniem spółdzielców, mieszkania dwulokalne w zabudowie szeregowej z przynależnym garażem. Co więcej, realizuje

w ramach tej oferty inwestycję obejmującą 16 budynków mieszkalnych przy ul. Iwonickiej w Rzeszowie. Spółdzielcom zamierzającym zamieszkać w nich podoba się na przykład to, że mieszkania na parterze posiadają tzw. przynależny teren – zielony ogródek, a mieszkania na piętrze taras.

Kolejną tego typu inwestycję Spółdzielnia Mieszkaniowa „Projektant” realizuje przy ul. Nowosądeckiej w Rzeszowie. Powstaje 17 budynków mieszkalnych jednorodzinnych dwulokalowych w zabudowie szeregowej z przynależnym do każdego mieszkania garażem. Ponadto w tym przypadku nad mieszkaniami na I piętrze znajdują się pomieszczenia strychowe, które mogą być zagospodarowane według własnego uznania, na przykład na pomieszczenia do ćwiczeń, siłownię itp.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Projektant” w Rzeszowie według „świata Obajtków” powinna także przestać istnieć, gdyż w ramach rozbudowy osiedla Projektant Południe rozpoczęła realizację kolejnego 6-kondygnacyjnego budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Czudeckiej w Rzeszowie. Zostały w nim zaprojektowane mieszkania dwupokojowe o pow. 46 m kw. oraz 3-pokojowe o powierzchni 55–64 m kw. Znajduje się też w nim dwupoziomowy garaż. Mieszkania na parterze będą posiadały przestronne tarasy. Budynek jest także wyposażony w dźwig osobowy.

Dla „świata Obajtków” i deweloperów nie do pomyślenia musi być także, że kolejna inwestycja to budynek wielorodzinny 5-kondygnacyjny przy ul. Nowosądeckiej, przy którym mieszkający w nim będą posiadać przynależne miejsca postojowe. Niewiarygodne jest, by mieszkania na parterze posiadały tarasy, a na ostatniej kondygnacji możliwość adaptacji strychów dla własnych potrzeb. Oczywiście mieszkańcy budynku będą mogli korzystać z dźwigu

osobowego. Ponadto inwestycje Spółdzielni Mieszkaniowej „Projektant” w przeciwieństwie do deweloperskich są realizowane w otoczeniu istniejących spółdzielczych terenów zielonych. Do dyspozycji spółdzielców są także ścieżki rowerowe, szkoły, przedszkola, sklepy, przychodnie i place zabaw. Do tego osiedla są bardzo dobrze skomunikowane z pozostałą częścią miasta.

Patrzac na dokonania Spółdzielni Miesz-

kaniowej „Projektant” i innych rzeszowskich i polskich spółdzielni mieszkaniowych, nikogo nie powinno dziwić, że „świat Obajtków” chce przejąć w nich zarządy, w tym ich majątek. No i nade wszystko jest mnóstwo stanowisk dla „Obajtków”. Właśnie o to toczy się dramatyczna gra i spółdzielcy powinny zdawać sobie z tego sprawę.

■ Henryk NICPOŃ

ŁAWKA REDAKTORA MAJKI

Dar syna Tomasza i przyjaciół



Andrzej Grzywacz

Od kilku tygodni postać Janusza Majki, popularnego, zmarłego przedwcześnie dziennikarza Polskiego Radia Rzeszów, upamiętnia ławka multimedialna u zbiegu ulic Lubomirskich, Zamkowej i 3 Maja, obok budynku rozgłośni.

W skromnej uroczystości oddania mieszkańcom uczestniczyła rodzina red. Majki, koledzy dziennikarze, przyjaciele. Prezydent Konrad Fijołek symbolicznie przekazał ławkę rzeszowianom, przyjmując „klucz” od syna zmarłego dziennikarza, Tomasza Majki, który szybko i skutecznie zrealizował projekt.

Inicjatorką ławki jest nauczycielka I LO Helena Kuśnierz-Rusinek. Ławka powstała dzięki składkom rodziny, przyjaciół i sympatyków Janusza. Jest urządzeniem multimedialnym, zasilanym promieniami słonecznymi. Ma 3 porty USB, ładowarkę indukcyjną telefonów komórkowych i wbudowany głośnik, z którego słyszymy głos Majki, wypowiedzi na jego temat, dowiadujemy się o najnowszych podcastach.



Jerzy Majka

Janusz był dziennikarzem Polskiego Radia Rzeszów 40 lat. Przez długi czas prowadził redakcję magazynów informacyjnych. Komentował imprezy sportowe, w tym mecze żużlowe. Propagował motoryzację, uczestniczył w licznych rajdach w Polsce i za granicą (m.in. słynnym safari). Obsługiwał na antenie pielgrzymkę Jana Pawła II w naszym regionie.

Oddany swojemu zawodowi i zarazem życiowej pasji, jakimi było dla niego dziennikarstwo radiowe, realizował to zawsze z pogodnym uśmiechem. Takiego usposobienia, sprawiał wrażenie, jakby przez życie biegł, realizując prywatność jedynie w przerwach programów radiowych. Miał głos na antenie z łatwością rozpoznawalny. Zmarł w ciągu kilku dni, zmieciony pandemią covidu, w lutym 2021 roku, w sile wieku.

Na ławce można go teraz wspomnieć, ciesząc oczy pięknem secesyjnej zabudowy starego Rzeszowa.

■ Andrzej GRZYWACZ

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W CISNEJ

Zorganizowała Fundacja Tylko Bieszczady

W Cisnej tradycyjnie 11 listopada br. obchodzono święto odzyskania niepodległości przez nasz kraj, tyle tylko, że nie było tym razem jednej centralnej imprezy w Domu Kultury i pod pomnikiem jak w lata ubiegłe, a odbyły się dwie oddzielnie. Jedną zorganizował Urząd Gminy, drugą zaś Fundacja Tylko Bieszczady. Teren wokół pomnika jest rozkopany, trwają szeroko zakrojone prace remontowe, stąd ten podział.

Krótko o obchodach zorganizowanych przez fundację, bo to była inicjatywa oddolna. Na terenie Agroturystyka TRAMP w Cisnej, przed Ciśniańskim Muzeum Historycznym, nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej pod nazwą „Cisna na starej fotografii”, następnie prezes fundacji prof. Marcin Rapacz wygłosił wykład na temat „1918–1919 rok a odzyskanie przez Cisną niepodległości”, którego wysłuchało ponad 30 osób. Później zebrani udali się do wiaty na polu namiotowym, gdzie przy ogni-



Fot. Bogusław Kobisz

Wystawa „Cisna na starej fotografii”

sku i poczęstunku wysłuchali koncertu Pawła Lewandowskiego pt. „Bieszczady patriotyczne przy ognisku”. Internauci mogli wysłuchać na profilu Fundacji Tylko Bieszczady na Facebooku od godziny 17.00 nagrania z koncertu zespołu Buen Camino z Boguchwały pt. „Kierunek Wisła”. Zespół ten przedstawił wiele patriotycznych i żołnierskich piosenek, których autorem jest Adam Kowalski, rodowity rzeszowianin, legionista, oficer Wojska Polskiego, dziennikarz, poeta, redaktor „Żołnierza Polskiego”, zmarły 3 marca 1947 roku i pochowany w Edynburgu.

Wspólne śpiewanie patriotycznych i żołnierskich pieśni pod wiatr przeciągło się do późnych godzin nocnych. Autentyczne święto!

■ Bogusław KOBISZ

MATERIA WYGRAŁA Z DUCHEM

Poszły konie w świat, zostało wolne pole...



Jerzy Burtan

Materia wygrała z duchem. Z wyliczeń wyszło, że lepiej sprzedać grunt raz za wiele, niż żyć z jego wynajmu, czerpiąc co tydzień po troszku.

I tak organizowana przez 36 lat giełda samochodowa w Rzeszowie, jeden z symboli miasta odszedł w nicość. Była na placu Wolności w centrum Rzeszowa, potem był parking przy cmentarzu na Wilkowyi. Przez ul. Przemysławą, parking obok Polmozbytu przy al. Rejtana dotarła na Załęże. A teraz? Rapsodu jej pamięci nie będzie, bowiem handel próżni nie znosi. W miejsce jednej już działają giełdy nowe, dwie mniejsze, ale z perspektywami.

Giełda samochodowa na rzeszowskim Załężu to dla wielu był nie tylko symbol, jak Kino Świt, Hotel Rzeszów, plac Balcerowicza czy targowica przy ul. 8 Marca. Giełda była dla wielu ekwiwalentem niedzielnego spaceru po Paniadze, poranka w kinie, kawy gdzieś poza domem czy nawet niedzielnej mszy. Stracili nie tylko oni, ale też sprzedawcy i kupcy nie tylko aut, czy „apacze” (od: „a patrzę tylko...”). Właściciele okolicznych pól, zamienianych w nie-

dzielę na parkingi, rzeczoznawcy, naganiacze, właściciele grillów i smakosze ich produktów też. Zmierzch Spichlerzowej to koniec kawałka miejskiego folkloru, symbolu wielkomiejskiego sznytu; wszak konie tu były mechaniczne.

Dwie nowe giełdy to miejsca handlowo znane, choć nie ze sprzedaży samochodów.

Pierwsze to Giełda Wschód w Skołoszowie w gminie Radymno. W każdą sobotę przy skrzyżowaniu drogi krajowej 77 i autostrady A4 można tu kupić wszystko, co do życia i pracy potrzebne. Zboża, inwentarz, maszyny budowlane i rolnicze też. Teraz w niedzielę dojechały do tego auta.

Z siedmioma hektarami Skołoszowa walczy Sokołów. Na terenie 3 ha ma targowisko zadaszone, wybetonowane, z zapleczem. Czas pokaże, które wybiorą klienci. A może będą dwie giełdy. Na razie obie przyjmą stylistykę Załęża. Obok aut nadal będzie bazar używanych przedmiotów. Wypełnią się oba place stoiskami z wszelakimi towarami. Ciuchy, pościel, starocie, meble, wiklina, zabawki, wędki, rowery, wózki, AGD, owoce i warzywa, drobny sprzęt dla fachowców i dla majsterkowiczów, biżuteria, torebki, perfumy, sadzonki, owoce, warzywa, odzież, artykuły ogrodnicze, sportowe, stano-

wiska z kiełbaskami i szaszłykami itp., i co kto sobie jeszcze życzy... ptaki, drobny inwentarz.

Chętni rzeszowiacy staną przed wyborem: krótki wypad lub szybki skok autostradą, a potem może Przemysł, Arłamów czy Krasieczyn. Zadowoleni z likwidacji moto-bazaru będą mieszkańcy Załęża, w niedzielne przedpołudnia regularnie zakorkowanego i spaliniami zatruwanego. Tworząca się tu autostrefa zostanie z więzieniem, bez salonu wystawowego.

Szkoda giełdy. Mimo coraz bardziej bazarowego charakteru było to jednak okno na świat. A przy tym swoisty deptak, agora gospodarczo-polityczna. Ściągała raz w tygodniu cały region, bez przymusu. Przez Załęże Rzeszów sięgał Trzebowniska i nie było jak z Jasionką. Dzisiaj na jedną giełdę trzeba jechać przez Trzebownisko, a z drugiej bliżej do Przemysła. Jest dobrze, auta mają miejsca dwa, helikopterem można polatać. Pytanie, co robić w Rzeszowie do południa w niedzielę? Myślę, że wyzwoli się wiele pomysłów i inicjatyw. Życie nie znosi próżni, czas do działania. Aha... Księdzu w Sokołowie giełda przeszkadza. Za blisko i kościoła, i plebanii.

■ Jerzy BURTAN

WOKÓŁ SKALNEGO GRODU

Historia łączy się z legendą



Dagmara Duran

Kto chociaż raz jechał trasą Gorlice - Kraków przez Gromnik i Zakliczyn, na pewno zauważył charakterystyczne skały przy drodze numer 977 w Ciężkowicach. Jest to świetne miejsce na postój, przy parkingu znajdują się małe punkty gastronomiczne. Dodatkową atrakcją tego miejsca są znajdujące się tuż przy jezdni skały: Czarownica, Ratusz i Grunwald. Jest też brama z napisem: Skamieniałe Miasto, którą należy przekroczyć, żeby poznać magiczny skalny świat. Tam bowiem historia łączy się z legendą, a przygoda z turystyką. Przy odrobinie szczęścia można zobaczyć chronione gatunki roślin i zwierząt (jest to bowiem rezerwat od 1974 roku).

Gród - według legendy - założył Cieszko, (stąd nazwa miasta - Ciężkowice), władca srogi i chciwy. Przyjął do siebie dziewczynę uciekającą przed sąsiadem zza rzeki Białej, Rożenem z Rożnowa. Jednak gospodarz pogwałcił prawo gościnności i wydał dziewczynę oprawcy - w zamian za przylegającą do jego posiadłości ziemię. Za swój czyn został ukarany - skamieniał wraz z całym grodem.

Obecnie można oglądać w dawnej siedzibie Cieszka następujące formacje skalne z piaskowca ciężkowickiego: Warownie, Orzeł, Pieczarki, Jajo Żółwia, Piekiełko, Borsuk, Piramidy, Pustelnie, Ratusz, Skała Paderewskiego, Cyganka,

Grzyb. Niemal z każdą wiąże się jakaś legenda. Na niektórych widać białe plamy, podobne do kredy. To magnezja - biały proszek, którym smaruje się ręce, by nie ślizgały się na skałach. Tak, w Skamieniałym Mieście uprawia się buldering - wspinaczkę bez zabezpieczeń. Idąc ścieżką między skałkami rezerwatu, warto od czasu do czasu zwrócić uwagę na drogowaskazy przedstawiające nietoperze. To kolejna atrakcja Skalnego Grodu. Na drzewach bystry obserwator dojrzy nietypowe budki - to lokacje dla fruwających ssaków.

Inną ciekawostką w pobliżu Skamieniałego Miasta jest Wąwóz Czarownic, mroczny jar, który wiedzie do wodospadu. Spływająca woda to - według legendy - łzy dziewczyny skrzywdzonej przez Cieszka. W rzeczywistości to pomnik przyrody nieożywionej, najwyższy wodospad na terenie Karpat polskich, poza Tatrami.

Wychodząc z wąwozu, możemy udać się do Parku Zdrojowego. Obiekt ten powstał stosunkowo niedawno, bo w 2021 roku. Przeznaczony jest głównie do hydroterapii (niecki basenowe zewnętrzne, kryte baseny, łożnie solankowe). Poza tym jest tu plac zabaw, zewnętrzna siłownia i park linowy. Obecnie wykonywane są tu odwierty, które mają doprowadzić do podziemnych pokładów wód leczniczych. Dzięki nim Ciężkowice zyskałyby status uzdrowiska. Niedaleko w przysiółku Rakutowa na ukończeniu jest ścieżka w koronach drzew (1020 m długości) przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Z Parku Zdrojowego można tą samą drogą wrócić na parking lub przejść do centrum mia-

sta, gdzie warto zobaczyć ratusz i kościół ze słynnym obrazem *Ecce Homo* (jego historia w formie fresków umieszczona została w nawie bocznej świątyni). Warto odwiedzić Muzeum Przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków, jest w nim duża kolekcja ptaków, stanowiska interaktywne (szklana podłoga, pod którą można oglądać zbiorowiska roślin), fotogaleria cyfrowa (odtwarzacz MP4 głosów ptaków), a także łódź podwodna o nazwie Piekiełnica (od nazwy ryby), w której można obejrzeć film o rzece Białej (granicy Pogorza Ciężkowickiego i Rożnowskiego).

Jeśli zostawiliśmy samochód przed wejściem do Skamieniałego Miasta, musimy wrócić tą samą trasą lub skorzystać z podwózki meleksem. Wyjeżdżając z parkingu, możemy skrócić w prawo, żeby po kilku minutach znaleźć się w Kąsnej Dolnej. Tam znajduje się dwór Ignacego Jana Paderewskiego - polityka i kompozytora, który „wygrał Polskę na fortepianie”. W głównym budynku znajduje się muzeum, w stodole sala koncertowa, a wokół można podziwiać duży park z aleją lipową i stawem. To świetne miejsce zarówno do odpoczynku, jak i delektowania się muzyką.

Jeżeli z parkingu przy Skamieniałym Mieście skróćmy w lewo, dotrzemy do Zborowic i późnogotyckiego kościółka z XVI wieku. Mało kto wie, że przy świątyni znajduje się małe ossarium, czyli miejsce kości. Warto odwiedzać Ciężkowice, Kąsną Dolną i Zborowice. To miejsca, w których każdy znajdzie coś dla siebie: odpocznik (aktywny i bierny), spokój, świeże powietrze, ciekawe historie, legendy, muzykę, smaczne jedzenie. Wszystko to sprawi, że poprawimy sobie humor i wszelkie troski w magiczny sposób ulecą.

■ Dagmara DURAN

MUZYKA STAŁA SIĘ JEGO ŻYCIEM

Tadeusz Nalepa – Breakout Days



Bogusław Kobisz

Tadeusz Nalepa urodził się w 1943 roku we wsi Zgłobień, gmina Boguchwała. Muzykalność odziedziczył chyba po dziadku, bo w najbliższej rodzinie tylko on zajmował się muzyką i przez lata był

skrzypkiem w lokalnej wiejskiej kapeli. Tadeusz ukończył szkołę muzyczną w Rzeszowie w klasie skrzypiec, klarnetu i kontrabas. Muzyka stała się jego życiem. W 1963 roku dostał wyróżnienie na II Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Tam poznał Mirę Kubasińską, którą też na tym festiwalu wyróżniono. Mira rok później zastała jego żoną, urodziła syna Piotra.

W 1965 roku Nalepa założył grupę Breakout. Pierwszy koncert odbył się w Klubie Łącznościowca w Rzeszowie (obecny budynek poczty przy ulicy Moniuszki) – grali repertuar The Beatles i The Rolling Stones. Z czasem zaczęli grać swoje piosenki do poetyckich tekstów Bogdana Loebła. Zespół istniał do końca 1967 roku. Nalepa w 1968 roku założył nową grupę Breakout i z czasem przeniósł się na stałe do Warszawy, później do Józefowa. Z nowym zespołem działał przez 13 lat, nagrywając 10 płyt. Potem zaistniał jako solista, nagrał też płytę dla Izabeli Trojanowskiej i realizował kilka innych projektów.

W 1985 roku reaktywował Breakout z okazji dwudziestolecia swojej estradowej działalności. Nagrał z grupą Dżem w 1986 roku płytę *Número Uno*. W 1988 roku wydał podwójny album *To mój blues*, dokumentując swoją twórczość z lat 1982–1988. W 1989 roku, już po rozwodzie z Mirą Kubasińską, ożenił się z Grażyną Dramowicz, która jako wokalistka występowała w wielu jego kolejnych projektach. Był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany na różnego rodzaju konkursach i festiwalach w kraju i za granicą. Od 1993 roku występował z formacją Nalepa Breakout, nagry-



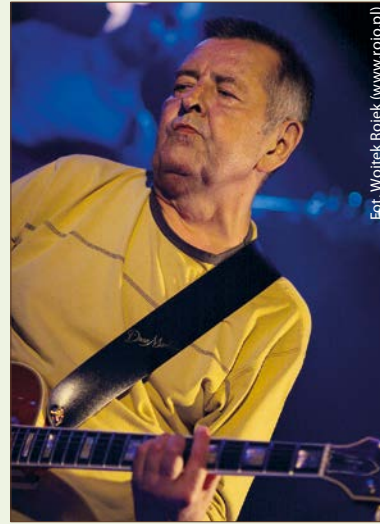
Gramy dla Nalepy na ulicy 3 Maja w Rzeszowie w tym roku 17 września

wając płytę *W piekle*. Nalepa nagrał jeszcze kilka płyt z różnymi muzykami. Ostatnia została wydana (DVD + CD) w 2006 roku z zapisem koncertu, który odbył się 22 listopada 2003 roku w Rzeszowie w Hali na Podpromiu z okazji jego 60. urodzin.

W ostatnich latach swojego życia poważnie chorował na nerki, był po przeszczepie. Przez trzy lata koncertował ze szczecińską grupą Free Blues Band i w tym składzie zagrał ostatni koncert w swoim życiu – w Czechach. Tadeusz Nalepa zmarł 4 marca 2007 roku i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Oto w dużym skrócie życiorys znakomitego polskiego muzyka, jednego z najwybitniejszych twórców w dziejach polskiej muzyki rozrywkowej. Nalepa jako kompozytor, gitarzysta, wokalista i autor tekstów dokonał przełomu w polskim i światowym bluesie. Tworząc swoją muzykę w latach PRL, otwierał dla młodzieży drzwi na Zachód, wywarł duży wpływ na kształtowanie się kultury pokoleń. W 2008 roku została wydana płyta *W hołdzie Tadeuszowi Nalepie* z inicjatywy Jana Borysewicza, razem z którym wystąpili m.in. Piotr Nalepa z zespołem Nie-bo (Paweł Kukiz, Leszek Cichoński, Jerzy Styczyński, Maciej Balcar, Piotr Cugowski i wielu innych muzyków).

Chyba największym lokalnym znawcą historii Nalepy, jeżeli można w ten sposób określić wiedzę o jego pracy i życiu, jest z pewnością Tomasz Paulukiewicz – który przez wiele lat miał z artystą ścisłe kontakty, organizował jego 60. urodziny z udziałem Miry Kubasińskiej w hali na Podpromiu w Rzeszowie (transmisja na żywo w TVP2). A 11 września 2022 roku z Zgłobniu, czyli tam, gdzie urodził się Nalepa, Paulukiewicz był jednym z organizatorów fajnej imprezy, w trakcie której zabytkowy park nazwano imieniem Tadeusza Nalepy. Towarzyszył temu rodzinny piknik, gry i zabawy dla dzieci, turniej sportowy, występy młodzieży szkolnej. Młodzież ze swoimi nauczycielami śpiewała i słuchała



Tadeusz Nalepa

Foto: Wojtek Rojek (www.rojok.pl)

największych przebojów mistrza, m.in. *Anno, Nocą puka ktoś, Gdybyś kochał, hej* oraz *Kiedy byłem małym chłopcem*, a całą imprezę zakończył koncert „Breakout Night”.

W Rzeszowie odbywa się od 2014 roku festiwal Breakout Days upamięniający Tadeusza Nalepę i jego twórczość. W tym roku program rozpoczynał się w kinie Zorza, grał zespół Nie-bo z Piotrem Nalepą. W kolejnym dniu na rzeszowskim Rynku Piotr Nalepa Breakout Tour Symfonicznie – występ dobry, ale przy kiepskiej pogodzie,

a wieczorem w Zorzy John Porter jak zwykle pokazał klasę. W trzecim dniu, w sobotę, przy pomniku Nalepy na ulicy 3 Maja koncert tradycyjnie spontaniczny „Gramy dla Nalepy”. Super frajda dla gitarzystów, sympatyków bluesa, fanów Nalepy i mieszkańców Rzeszowa. A wieczorem w parku Jedności Polonii z Macierzą udane występy zespołów Daryl Strodes Band i Nocna Zmiana Bluesa.

Grób Tadeusza Nalepy w Warszawie na Powązkach przy głównej alei, naprzeciwko legendy rock'n'rolla Bogusława Wyrobka. W pogrzebie, który odbył się 12 marca 2007 roku w Warszawie, poza rodziną i rzeszami fanów uczestniczyli koledzy znajomi i przyjaciele, m.in. Jan Borysewicz, Janusz Panasewicz, Kuba Jabłoński (Lady Pank), Dariusz Kozakiewicz, Grzegorz Markowski, Piotr Szkudelski (Perfect), Józef Skrzek i Jerzy Piotrowski (SBB), Milo Kurtis (Ossjan), Bogdan Kowalewski (Maanam), Marek Gaszyński, Stan Borys, Izabela Trojanowska, Robert Chojnacki, Ireneusz Dudek, Jerzy Styczyński, Krzysztof Materna, Marek Sierocki, Sławek Wiercholski, Mariusz Wilczyński oraz przedstawiciele wielu innych zespołów, prasy, radia i telewizji. Na koniec pogrzebu Józef Skrzek z dwoma przyjaciółmi po cichu zegrali *Czemu kwiaty zwiędły dziś*, a na grobie na wieńcu z kwiatów w kształcie gitary ktoś położył płytę analogową Nalepy z napisem *Wysłuchaj Go Panie*.

■ Bogusław KOBISZ

MONODRAM SŁUCHOWISKOWY

Z ciekawą propozycją Polskie Radio Rzeszów zwraca się do autorów i aktorów słuchowiskowych monodramów. Jeśli ktoś czuje weny i potrafi napisać taki utwór albo ma gotowy, może wysłać do rozgłośni i po weryfikacji spróbować sił w studio na antenie.

Już nadchodzą pierwsze zgłoszenia do udziału



w Radiowym Festiwalu Teatralnym Monodram, który zostanie sfinalizowany 23–26 marca przyszłego roku. Deklarować można się do 20 lutego 2023 r.

– Chcemy promować kameralne formy teatralne, gdzie słowo jest podstawą – podkreśla

Cezary Morawski, dyrektor artystyczny festiwalu. Zakwalifikowanych zostanie 10 spektakli. Za wykonanie monodramu aktor otrzyma 1500 złotych. Zdobywca Grand Prix 7 tysięcy. Nagroda specjalna wyniesie 5 tysięcy, publiczności – 3 tysiące. Finałowe spektakle zostaną zaprezentowane na kanale YouTube Polskiego Radia Rzeszów.

Udział mogą zgłosić zawodowcy i nieprofesjonaliści. Należy przesłać kartę zgłoszeniową, oświadczenie, utrwalenie monodramu w formacie MP4, opis, biogramy twórców w formacie Word i pięć fotografii ze spektaklu w formacie tif lub jpg na adres: monodram@radio.rzeszow.pl

■ Andrzej PIĄTEK

RARYTAS WYDAWNICZY

Wiersze na karteluskach

Ukazała się niezwykła książka Zofii Sienkiewicz pt. *Wiersze znalezione na karteluskach*. Jest ona swoistym hołdem złożonym autorce przez jej syna, Bohdana Sienkiewicza, który wydobyl z rodzinnej szuflady owe karteluszki i udostępnił je czytelnikom.

Bibliofilska książka jest rarytatem wydawniczym. Dzięki tej publikacji Zofia Sienkiewicz niejako wyszła z cienia artystycznej rodziny. Jej mężem był Jerzy Sienkiewicz, artysta malarz, pochodzący z Krakowa, niegdysiejszy wicedyrektor Zespołu Szkół Plastycznych i późniejszy wieloletni grafik rzeszowskich „Nowin” (zmarł w 1992 r.). Synowie to Tomasz, matematyk, muzyk i poeta, autor przepięknych piosenek o Rzeszowie (po ciężkiej chorobie zmarł w 2018 r.) i właśnie Bohdan, artysta malarz, któremu zawdzięczamy wydaną książkę swojej mamy.

Autorka wierszy urodziła się w Podklasztorzu koło Sulejowa w 1926 r., zmarła w 2017 r. Z noty bibliograficznej dowiadujemy się, że jej matka, Cecylia z Czuprykowskich, była córką właściciela browaru w Podklasztorzu. Ojciec, Kacper Niemirski, był oficerem Wojska Polskiego. Przeniesiony do rezerwy, został kierownikiem szkół w Stryszawie i Rychwałdzie. Po wybuchu wojny w rodzinnym mieście ojca, Jędrzejowie, Zofia, podobnie jak jej rodzina, wstąpiła do ruchu oporu, najpierw w BCh, później AK. Po

wojnie mieszkała w Krakowie, gdzie studiowała na Wydziale Rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilka lat po studiach z mężem i synami przeprowadziła się do Rzeszowa. Pracowała w Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w laboratorium i później jako zastępca dyrektora. Należała do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w którym została awansowana do stopnia podporucznika.

Wiersze pisała z własnej potrzeby, pierwsze w latach okupacji, późniejsze w czasie studiów, kilka ostatnich, po dłuższej przerwie, już na emeryturze. Była piękną i wrażliwą kobietą. Kochała przyrodę i dobrze czuła się w Kielanówce, w starym domu doprowadzonym do zamieszkania, otoczonym sadem z sędziwymi drzewami. O zauroczeniu przyrodą świadczą jej wiersze, takie jak *Wieczór w Kielanówce*, *Zaczarowany ogród*, *Spacer przed świtem*, *Wiatr* i inne.

Strofy Zofii Sienkiewicz są jakby otulone fotografiami na wyklejkach – z rodziną, w miejscach, które kochała i gdzie czuła się szczęśliwa. Są tu także jej portrety, kolejno, w różnych okresach życia – doskonałe konterfekty pięknej i wrażliwej autorki.

■ Józef AMBROZOWICZ

Zofia Sienkiewicz, *Wiersze znalezione na karteluskach*, wybór i opracowanie graficzne Bohdan Sienkiewicz, druk i oprawa Bonus Liber, Rzeszów 2022.



Zofia Sienkiewicz

A jednak czegoś żal

Och, przypiąć orle srebrne pióry
i lecieć w dal!

Wzbić się nad ziemię, prześcignąć chmury
lecz – czegoś żal!

Czy tego świata pełnego wrzawy,
sławy i władzy, mordy i krwi?

Czy tego życia, wśród zabaw kurzawy,
Czy może – tych szarych, jednostajnych dni?

A może – tych drogich, czyichś oczu modrych?
A może szeptu czyichś słodkich słów?

Może ust twoich, pieszczoty wciąż głodnych,
może szaleńczych o miłości snów?

wrzesień 1944

Panorama literacka Podkarpacia

LITERACKI JUBILEUSZ

25 listopada w sali sesyjnej ratusza w Rzeszowie odbyła się uroczystość związana z jubileuszem 55-lecia oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Wśród znamienitych gości znaleźli się: wiceprezydent Rzeszowa Krystyna Stachowska oraz wiceprezident Rady Miasta Rzeszowa i zarazem zastępca dyrektora Departamentu Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego Waldemar Szumny. Prezes oddziału ZLP Małgorzata Żurecka serdecznie powitała licznie przybyłych gości i twórców i przybliżyła istotę tego wyjątkowego dnia. Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek objął



Literaci i goście na jubileuszu w rzeszowskim ratuszu

patronatem honorowym uroczystość. Jubileusz 55-lecia łączył się z wydaniem almanachu *Zbudowaliśmy dom ze słów*, prezentowanym na uroczystości w ratuszu, w którym znalazły się utwory 41 członków rzeszowskiego oddziału

ZLP. Almanach został dofinansowany ze środków Gminy Miasto Rzeszów i Gminę Stalowa Wola.

■ Ryszard MŚCISZ

LITERACKO Z MARIĄ STEFANIK

10 listopada 2022 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie odbyło się literackie spotkanie z Marią Stefanik, poetką z Żarnowca, w ramach cyklu „Rzeszowskie Czwartki Literackie”. Autorka z dorobkiem 8 zbiorów poezji prezentowała swój ostatnio wydany tomik *Światło z ziemi poświęcony Ignacemu Łukasiewiczowi*. Rozmowę z poetką prowadziła Anna Penar, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Jedliczu, która



Maria Stefanik

przedstawiła jej twórczość, a także postać Ignacego Łukasiewicza. Wybrane wiersze związane z Rzeszowem, pionierskim wynalazkiem lampy naftowej przez Łukasiewicza oraz skansenem w Bóbrce przedstawili recytatorzy z Jedlicza: Katarzyna Kochanek i Mateusz Buda, obecnie studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego, oprawę muzyczną zapewnili solistka Dominika Syrek i akordeonista Michał Szmyd.

■ Andrzej OSIŃSKI

POETYCKIE ANTIDOTUM

Spotkanie promujące najnowszy, 25 już tomik Spoetycki Mieczysława Arkadiusza Łypa *Antidotum* przeniosło nas do lepszego, piękniejszego świata. Działo się to w Osiedlowym Domu Kultury „Tysiąclecie” w Rzeszowie. Zbiór zawiera 63 wiersze oraz 17 piosenek. Są to utwory napisane w latach 2020 i 2021. Poezja Łypa zawsze sięga bardzo wysokich poziomów artystycznych. Tym razem autor, łącząc poezję z muzyką, sprawił, że podawane odbiorcom „antidotum” zadziało dosłownie. Z podziwem i wzruszeniami oklaskiwaliśmy wiersze czytane przez recytatorów zrzeszonych w kole seniorów ODK „Tysiącle-



M. Łyp w otoczeniu artystów z zespołu muzycznego Wiktora Bochenka. Na dole soliści zespołu Beata Oliwa i Robert Uchwat

cie”, jak i przez samego autora. Przeżyliśmy też wyjątkową ucztę poetycko-muzyczną, bowiem do wierszy poety muzykę stworzył Wiktor Bochenek, a jego zespół to bardzo zdolni muzycy, z którymi piosenkę *O złotych skrzypcach* na bis śpiewała cała sala. Poezja z tomiku *Antidotum* to podróż po świecie piękna, sztuki, malarstwa, muzyki, czaru przyrody, wspomnień.

■ Urszula PANTOŁA

POWRÓT POETY

26 listopada w Rzeszowskich Piwnicach odbyło się wyjątkowe spotkanie zatytułowane „Julian Przyboś – powrót poety”, którego gościem honorowym była Uta Przyboś – jego córka, a także malarka i również poetka. O związkach tego twórcy z Rzeszowem postanowiła przypomnieć mieszkańcom Fundacja Rzeszowska z Iłoną Duszą-Rzeszowską oraz poetka i tłumaczka Krystyna Lenkowska, pomysłodawczyni i koordynatorka tego wydarzenia, która od 22 lat organizuje w naszym mieście spotkania pod hasłem „Preteksty literackie”. Wydarzenie rozpoczęło się koncertem – interpretacją wierszy Juliana Przybosia w stylu spoken word w wykonaniu trio jazzowego w składzie: Bartłomiej „Eskaubei” Skubisz (wybór tekstów, spoken word, sample, instrumenty perkusyjne), Michał Szkil (instrumenty klawiszowe), Tomasz Nowak (trąbka, f/x). To była interesująca, muzyczna narracja, połączona z prezentacją archiwalnych filmów i fotografii ze zbiorów rodzinnych Uty Przyboś. Zanurzając się w niej, można było podążać za poetą i jego bliskim ulicami Warszawy, Paryża, Nowego Jorku i drogami w Gwoźnicy. Po koncercie wiersze Juliana Przybosia oraz swoje własne przeczytali: Uta Przyboś, Katarzyna Bolec, Krystyna Lenkowska, Jacek Napiórkowski,



ks. Tomasz Nowak, Dariusz Pado oraz Tomasz Wojewoda. Ponadto atrakcją wieczoru była promocja książki *Świat się wiecznie zaczyna. Antologia Juliana Przybosia* (Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2022). Zawiera ona eseje poświęcone tytułowemu bohaterowi ponad pięćdziesięciu współczesnych poetów. W trakcie wydarzenia obecnych było troje z nich: Krystyna Lenkowska, Jacek Napiórkowski i Jan Belcik. W dyskusji na temat stanu recepcji poezji Juliana Przybosia wypowiedzieli się m.in. prof. Magdalena Rabizo-Birek, Uta Przyboś, Jerzy Fąfara, Jacek Napiórkowski

i Jan Belcik. Projekt „Julian Przyboś – powrót poety” pod patronatem prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka dofinansowano z budżetu Gminy Miasto Rzeszów.

■ Dr Aleksandra SMUSZ

BYLI WŚRÓD NAS

8 listopada br. w klubie „Turkus” Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie uczestniczyliśmy w wieczorze „Wspominając, dziękujemy, że byli z nami”, poświęconym pamięci członków Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Spotkanie opracowała i poprowadziła Jadwiga Kupiszewska, przybliżając sylwetki zmarłych. Wspominaliśmy tytana pracy, pedagoga, poetę Józefa Kawalka, wieloletniego prezesa RSTK, Alicję Borowiec, menedżera chóru „Cantilena”, Zygmunta Kiełbowicza, poetę, muzyka i kompozytora, poetę i dokumentalistę Józefa Homę, wokalistę Juliana Szczygła, poetki Krystynę Dworak i Jadwigę Górską-Kowalską, poetów Bronisława Dryję i Ireneusza Niekowala.

■ Barbara ŚNIEŻEK

PARYNA NAGRODZONA

W 51. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka, ogłoszonego w formule otwartej przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych, nadesłano 92 zestawy poetyckie i 47 prozatorskich. 26 października 2022 roku jury obradujące w Lublinie pod przewodnictwem dr. Donata Niewiadomskiego I nagrodę w dziedzinie poezji za zestaw wierszy przyznało Teresie Parynie, poetce z Przemysła. Członkini ZLP, znana czytelnikom także z naszych łamów, we wrześniu święciła 35-lecie twórczej obecności. Odnotowaliśmy tamto wydarzenie cenionej autorki 22 książek poetyckich. Gratulujemy kolejnej nagrody twórczej! ■

PRO MEMORIA

20 listopada w Miejskiej Bibliotece Publicznej SCK w Mielcu odbyło się spotkanie poświęcone pamięci członków i przyjaciół Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej, którzy zmarli w latach 2019–2022 i promocja okolicznościowego folderu *Pro Memoria*. To hołd złożony twórcom, literatom, artystom, ludziom zasłużonym w działalności na rzecz społeczności mieleckiej. Zmarłych poetów z Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” zaprezentowała Maria Orłowska, która wcieliła się także w rolę recytatora, prezentując wiersz Pawła Dębickiego i opowiadanie Janusza Kapuścińskiego. Kolejno zabrzała poezja Mieczysława Działowskiego i Wiesława Kulikowskiego w wykonaniu Teresy Elżbiety Pyzik, Jana Stepnia w wykonaniu Jadwigi Klaus oraz opowiadanie Jana Robaka w interpretacji Janusza Pacholca. Dyrektor MBP Jolanta Strycharz wspomniała o książkach zmarłych poetów i prozaików w zbiorach bibliotecznych, zachęcając czytelników do ich wypożyczenia.

■ Aleksandra PIGUŁA

POETYCKO W MUZEUM

18 listopada br. Muzeum Rzemiosła w Krośnie użyczyło swojej gościny na kolejną wieczornicę zatytułowaną „Jesienne refleksje” z cyklu Krośnieńskie Spotkania Literackie.

W jego ramach zaprezentowano znane nie tylko w regionie poetki: Janinę Ataman z Rzeszowa i s. Dawidę Ryll z Warszawy. Obie posiadają bardzo bliskie związki z Krośnem, o czym świadczą ich wiersze odwołujące się do znajdujących się w nim miejsc, a także z szeroko pojętym Podkarpaciem. Marta Rymar, dyrektor muzeum, wprowadziła uczestników wieczoru w aurę tajemnic historycznych miasta, konotujących również z wieloma wątkami rozwoju rzemiosła. Spo-



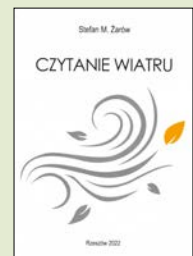
Od lewej Marek Petrykowski, s. Dawida Ryll, Janina Ataman i Agata Zahuta

tkanie poprowadził poeta Marek Petrykowski, a wiersze auterek pięknie wybrzmiały w wykonaniu Agaty Zahuty i Katarzyny Kochanek. Ta pierwsza wystąpiła ponadto jako właścicielka oficyny AGAZAH, prezentując swój okazały dorobek wydawniczy. W dyskusji wypowiedzieli się m.in. Janusz Hędrzak, Waclaw Turek, Piotr Sobota i Marta Pelinko, a całą rozmowę w sposób merytoryczny podsumował Jan Tulik, doceniając wagę poezji obydwu autorek i ich oryginalny rys na tle podkarpackiej literatury.

■ Jan BELCİK

CZYTANIE WIATRU

Stefan. M. Żarów wydał w tym roku kolejną książkę poetycką pt. *Czytanie wiatru*. W słowach skierowanych do czytelnika napisał: „Oddając w Państwa ręce ten zbiór wierszy w większości publikowanych w czasopiśmie literackich, almanachach, antologiach i na portalach poetyckich, mam na uwadze czas, w których one powstały na przestrzeni ostatnich burzliwych lat. Okres dwóch dekad obecnego wieku, początkowo spokojny, można by rzecz bezpieczny, na wskroś idylliczny, z prognozowanym *Końcem historii* ogłoszonym w słynnym eseju przez Francisca Fukuyamę w formule nawiązującej w swym założeniu do heglowskiej wizji powszechnego postępu, został zweryfikowany wydarzeniami o znaczeniu globalnym jak pokazał rozwój sytuacji geopolitycznej: masowa emigracja z południa do Europy, pandemia Covid-19 (utwory poświęcone temu zagadnieniu znalazły się w zbiorze *Mensura Hominis dziennik małopandemiczny*). Wspomnieć należy konflikty bliskowschodnie, następnie działania militarne za naszą wschodnią granicą na skalę niemającą precedensu od 1945 roku. Dodając do tego niekorzystne procesy makroekonomiczne, degradację środowiska naturalnego otrzymujemy zbiór niewiadomych, przed którymi staje każdy z nas”.



■ Andrzej OSIŃSKI

Teresa Draus



Absolwentka filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, nauczycielka w jednym z rzeszowskich liceów, a po przejściu na wcześniejszą emeryturę prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim, założycielka i wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół UTW. Należy do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Rytuał

Co wieczór starannie układam w łóżku swój kombinezon ze skóry, nieco sfatygowanej przez życie. Zamykam oczy i projektuję obrazy sennych marzeń. Robię korektę szarych myśli, z nadzieją na jasny poranek. Wstając prawą nogą, naznaczam dzień, który nastął. Myślę o swoich bliźnich, których kochać coraz trudniej i zaglądam gwiazdom w oczy pytając o los człowieczy: gdy czas niepewny gdy wszystko jest przeciw gdy nic nie ma raz na zawsze.

Myślę o tobie

Myślę o tobie w kolorze złocieni bo ciemne ptaki wspomnień odlatują w niepamięć a twoje motyle rozbudzają moją wyobraźnię i rozkładają na łopatki silną wolę. Wszystko wokół łagodniejsze I oddycha szeptem. Każdy przedmiot w pokoju czeka na przytulenie a kwiaty liczą krople troski o nie. Sprawiasz tyle dobra nieświadomie I tylko dlatego, że jesteś.

Nie przepraszam

Nikogo nie przepraszam, że żyję jak chcę chociaż jestem już starsza i niewidoczna dla wielu. Nikomu się nie tłumaczę, że mam poukładane inaczej. że widzę pięknie, że kocham więcej, a słowa układają mi się w wiersze. Nie usprawiedliwiam się, że z życia wzięłam tylko tyle, na ile pozwoliło mi szczęście. Że odeszłam, bo chciałam, bo nie umiałam już więcej.

Strach

Często bałam się. Przychodził strach jak siny cień zabierał mi słońce i jasność spojrzenia, gasił iskry w oczach i zamykał drzwi do wyjścia na dach. Zawężał perspektywę bycia tu i teraz. Nie pozwalał skakać na głęboką wodę, osłabiał wzrok i słuch. Byłam jak kaleka bez rąk i nóg. Aż zrodził się bunt, aż w sercu zapłonął żar, aż z gardła wydobył się krzyk i runął mój żelazny mur grzebiąc przeszłość niedobrą. Zostałam sama; głodna i bosa lecz z ręką wzniesioną w niebiosa na znak Zwycięstwa i na przekór Złu.

Berlińskie kasztany

Lustro ulicy
Ten taniec jesienny
Nie odkładaj
Tej roli
Tańcz

Są tam złote korzenie i liście oplatają domy
Słoneczny dzień nakłada drzenie dłoni
Wyznaniem mowy
Niewyraźnej utraconej wolności
To jak woda w rzece zapomnienia

Niełatwo w niej się przegłędać
Kiedy każdy dzień przynosi ten sam przedświt
To uniesienie słońca w oknie
Uśpione a takie dalekie

To płynie w mojej rzece
Odłamkiem skały serca
Się rozkłada i milczę
W tym pokoju

Gdzie franki z okien spadają
Idę do drzewi
A tam leżą na mnie niewidzialne kwiaty
Zielone od łodygi

Czerwone od płatków
I śpię na moim łóżku
Gdzie ogrody krzyczą
Jesienią radości

Zawieszono sady i drzewa
W bujnym kwiatostanie
Uderzają o taflę morską
O kasztany i róże niebieskie

Mojemu smutnemu Koledze Poecie (Staszкови D.)

Poeta prawdziwy nie kłamie
Zbyt rzadko, aby zwrócić uwagę na siebie
Nie kłania się na ulicy
Nie chodzi tyłem do siebie

Czasem zakłada ciemne okulary
I poci się mgłą poranka
Zawstydzony odpadłym śniegiem
Śmierdzi cygarem

Zazwyczaj moczem bezdomnych
Uwodzi noc wyciągniętych rąk
Ubiera się beznadziejnie
Ślubuje miłość każdej napotkanej studentce

Nie ubiera się stylowo,
Czasem jak John Wellson z Ameryki
Śpi na ławce na Pułaskiego w parku
Uśpiony napojem marki wino stołowe
Rzadko chodzi do fryzjera

Pije herbatę z cukrem waniliowym
z oczami dziewczyn na etykietce
W rzeszowskiej piosence
Płyniemy białym winem
W barze murzynek

Andrzej Sondej



Poeta, happener, animator kultury i sztuki. Założyciel Pociągu do Sztuki. Redaktor i współzałożyciel portalu internetowego www.pogranicze.eu.

Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyski koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Autorka 22 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Autorka felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Należy do rzeszowskiego oddziału ZLP. Za poniższy zestaw wierszy zdobyła w br. I nagrodę w 51. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka.

Lato

Otwieram okno –
przede mną stoi lato
ogromne jak tarcza słońca
wielkie jak kule hortensji.

Chwytam się poły wiatru
strun słonecznej harfy –
jestem ptakiem
jestem latawcem
płynę ku światłu.

Jestem obłokiem co zawisł nad polem
i niesie żniwiarzom
zimny dzban wytchnienia.
I tak się dzieje jakby biały anioł
otał z ich twarzy skrawek utrudzenia.

I drży powietrze
i liście drżą wiotkie
nad gardłem rzeki żarem przepalonym
zanim krzyk wilgi na ziemię sprowadzi
deszcze co zmyją czupryny jesionom.

Niedzielny spacer

Pamięci Ojca

Są ścieżki,
co nigdy nie zarosną
twarze,
które nigdy nie zgasną –
wystarczy przymknąć oczy.

Niedzielne popołudnie
odpoczywa w sadach,
polami się wlecze...

W dojrzewających zbożach –
biała modlitwa ciszy.
Ojciec pszeniczne kłosa
rozciera na dłoni – szacuje plony.
Będzie chleb córeczko,
będzie sytość...

Zrywam pachnący groszek
dla Najświętszej Panienki –
różowy jak rąbek zorzy
jak wstążka u jej sukienki.

I idą z nami polem
chabry, maki, kąkole,
skaczą pasikoniki.
Słońce pod polną gruszą
gra w chowanego z wieczorem.

Pora wracać córeczko.
Dzwonią na nieszpory.

Gdzie wszystko jest poezją

Wiązałam jej pierwsze naręcza
kiedy maj w białej sukience
klekał do Pańskiego stołu.
Kiedy sierpień ostrzem ściernisk
kaleczył marzenia.
Kiedy mroźny styczeń
dyktował swój biały wiersz.

Słowa padały pokosem ciężkich koniczyn,
albo przyjmowały lekkość mgieł.

Na wsi wszystko jest poezją.
Można ją czerpać garściami...
Echa pór układać w koronkowe wersy.
W symfonię wieczoru wplatać
rzenie koni, szczekanie psów, matczyną tkliwość.
Dać się uwodzić kadzidłem ziół,
szepotem leszczyny, dobrym baśniom.

Tadek od sąsiadów starą harmonią
długo w noc czarował wiejskie dziewczyny.
A koleinami niebieskich autostrad
Pegazy ciągnęły gwiazdne wozy
i utrudzonych pracą
zabierały w jakieś lepsze światy.
Tam, gdzie już nie ma wojny,
żadnej zgryzoty, biedy,
z którą zasypiali, budzili się,
orali, tańczyli, chodzili do kościoła...

To był mój świat – pierwsze stopnie
Wielkiego Uniwersytetu.
Z elementarzem, kałamarzem, liczydłem i raderką,
której nie wszystko udało się wymazać.

Odpust

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że życie,
to nie barwna zabawka kupiona na odpuscie...

Czerwiec szedł przez wieś
razem ze Świętym Antonim,
co zwoływał na odpust.
Wzbierało wielką falą modlitw
i duszącym zapachem lilii.
Powietrze pulsowało i drgało
od piszczalek, gwizdków i trąbek.
Kramy oferowały plastikowy raj.
Toczyły się na szczęście pierścienki
z błękitnym oczkiem nieba.
Gipsowym aniołkom wyrastały skrzydła
a chłopcy za ostatni grosz
kupowali pannom piernikowe serca.

Płynęła rzeka modlitw, gęstniał kadzidel dym.
Skruszony lud padał na kolana
i z Bożej obfitości spływała łaska Pana.
Bóg odpuszczał, człowiek niekoniecznie –
spasione żyto, przesuniętą miedzę
rozbite koryto...

Dzisiaj z martwych powstaje
tamten świat, tamci ludzie
przebudzeni wielką mocą słowa.
A może to anioł śmierci cofnął rolę filmu
i wszystko się dzieje od nowa...

Znow biją dzwony na Anioł Pański.
Jadą furmanki w skłębionym prochu gościńca
przez wierną pamięć, przez krzyż południa
przez barwną bajkę dzieciństwa.

Czerwcową oktawą

Jeśli czerwiec,
to oktawa i wianki –
z chabrów, rumianków, dziurawca,
mięty, macierzanki...

A rozchodnik zawsze rósł za sztreką.
Trzeba było bezpiecznie przejść
kolejowy nasyp,
po którym ciężko sunęły
czarne paszcze parowozów
pryskające kłębami pary.

Kiedy zbliżała się oktawa
rozchodnik swoimi żółtymi gwiazdkami
obejmował szkarpę konkurującą
z ciemno zieloną macierzanką
o balsamicznej woni.

Szliśmy
nie zważając na południowy żar.
Rozgrzany proch gościńca
palił drobne dziecięce stopy.
Nie w głowie nam były wysokie salony,
czerwone meandry polityki.
Gdzieś za plecami się włókł
schyłek lat pięćdziesiątych,
szary pe-er-el
z siermiężną codziennością.

Świat wtedy miał smak beztroski
tak słodkiej,
jak kromka chleba posypana cukrem.

SCENA JEST MOIM DOMEM

Rozmowa z Izą Połońską, znakomitą wokalistką



Zofia Stopińska

Zapraszam na spotkanie z Izą Połońską, znakomitą wokalistką śpiewającą w różnych stylach, od klasyki po piosenkę aktorską i jazz. Jesienią ubiegłego roku artystka promowała w Filharmonii Podkarpackiej swój nowy album z piosenką poetycką, zatytułowany *SING! Osiecka*, zawierający 13 znanych i lubianych piosenek z tekstami Agnieszki Osieckiej w nowych aranżacjach Leszka Kołodziejskiego. Album jest ostatnią produkcją Andrzeja Adamiaka, legendarnego lidera zespołu Rezerwat. Warto po ten krążek sięgnąć, bo jest pod każdym względem wyjątkowy. Iza Połońska wystąpi w Filharmonii Podkarpackiej ponownie 9 grudnia tego roku, tym razem z towarzyszeniem pianisty jazzowego Bogdana Hołowni. Koncert zatytułowany „Samotne wyspy serc” wypełnią piosenki Bronisława Broka, Wojciecha Młynarskiego i Jeremiego Przybory.

❑ **Śpiewa Pani inaczej niż zdecydowana większość współczesnych piosenkarzy. Piosenka aktorska, piękne poetyckie teksty podbijają serca szerokiego grona publiczności.**

– Jestem przede wszystkim ze świata muzyki klasycznej i ze świata teatru, a tam określone reguły i warsztat są podstawą do jakiegokolwiek działania i akurat mnie niesłuchanie determinują. Istotną sprawą jest dla mnie przekazanie tekstu, bo uważam, że w piosence, która jest utworem literacko-muzycznym (ta kolejność nie jest przypadkowa), tekst jest tym, co nas prowadzi. Muzyka ów tekst unosi lub nie. Staram się wybierać piosenki, w których tekst i muzyka uzupełniają się, są w pewnym sensie nierozzerwalne.

❑ **Bardzo szybko, prawie natychmiast nawiązuje Pani kontakt z publicznością...**

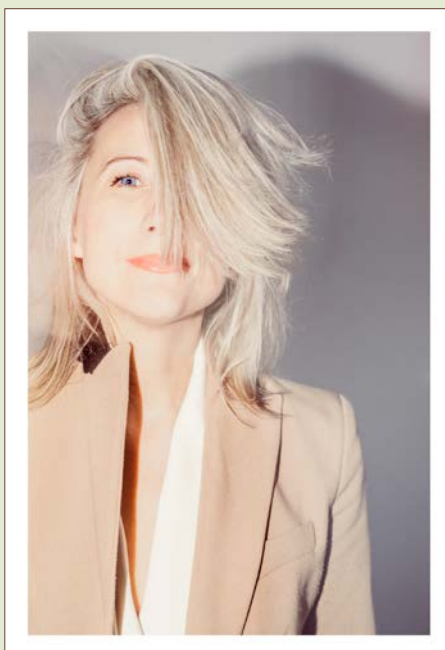
– Bo istotą uprawiania naszego zawodu jest kontakt z publicznością. Prawdziwie spełniam się na koncertach właśnie. Zwykłam mówić, że scena jest moim domem, jest moim właściwym miejscem i bardzo to kocham. Pragnę przeżywać wspólnie z ludźmi piosenkę w czasie rzeczywistym. Tego nie daje żadna płyta i żadne nagranie. Zawsze niesłuchanie się cieszę, kiedy mogę ludzi ze sobą zabrać w podróż ze słowem i z muzyką.

❑ **Często sięga Pani po teksty Wojciecha Młynarskiego.**

– „Młynarski symfonicznie” jest to projekt, w którym śpiewają ze mną Zbyszek Zmarchowski i Janek Młynarski. Czasami są razem, a czasami na przemian. Ufam, iż uda nam się zarejestrować ten materiał na płycie. Mamy też ciągle w planach duży projekt symfoniczny z piosenkami Magdy Czapińskiej, w którym wystąpię z panią Magdą Umer i z Mietkiem Szczśniakiem.

❑ **Większość Pani publiczności, która przychodzi na Pani koncerty, a nawet Pani wielbiciele często nie wiedzą, że ukończyła Pani Wydział Wokalno-Aktorski Akademii Muzycznej w Łodzi i zaczynała karierę śpiewaczki operowej.**

– Przyznam, że zupełnie nie oczekuję takiej wiedzy od publiczności. W naszym środowisku zwykło się mówić, iż to nie stopnie naukowe grają czy śpiewają. Wychodząc na scenę, jesteśmy wszyscy sobie równi. Naszym zadaniem jest wytworzyć dialog z innymi ludźmi. Obudzić ich wyobraźnię, emocje, pokazać jakiejś piękno. Scena jest w pewnym sensie uświęconym miej-



Iza Połośka

scem, gdzie tytuł magistra, doktora czy profesora nie ma zupełnie znaczenia. A wracając do wątku operowego, chyba jednak bardziej byłam i jestem nadal kameralistką. Mam w swoim repertuarze sporą ilość liryki wokalne, chociaż oczywiście były także doświadczenia operowe. W świecie muzyki klasycznej znalazłam się trochę przez przypadek. Co prawda skończyłam klasę fortepianu w szkole muzycznej II stopnia, ale... chciałam zostać aktorką. Uczestniczyłam w zajęciach z impostacji głosu u pani prof. Haliny Romanowskiej, przygotowywałam się do egzaminów do Szkoły Filmowej na Wydział Aktorski. Na jednej z lekcji pani profesor po zaśpiewanej przeze mnie pieśni Jana Galla powiedziała: „Popatrz na moje przedramię, mam gęsią skórę i wszystkie włosy mi stanęły dęba, zdawaj też koniecznie do nas”. To „do nas” znaczyło Wydział Wokalno-Aktorski. Posłuchałam, ukończyłam ten kierunek i prawie przez 20 lat śpiewałam muzykę klasyczną.

❑ **Ukończyła Pani studia podyplomowe we wrocławskiej Akademii Muzycznej w klasie prof. Christiana Elsnera, uczestniczyła Pani w kursach mistrzowskich prowadzonych między innymi przez wielką Teresę Żylis-Garę, która cudownie śpiewała i była też świetnym pedagogiem.**

– Tak, to był wielki zaszczyt móc pracować z wielką Teresą Żylis-Garą. Miałam wielkie szczęście spotykać divinę także prywatnie.

Dużo razem pracowałyśmy. Umiała poskromić moje zapędy do nadekspresji na rzecz wysublimowanego wykonawstwa. Przeżyłam długi okres fascynacji wykonaniami i postacią maistry, nawet moja praca magisterska dotyczyła Teresy Żylis-Gary i jej wspaniałych ról mozartowskich, zresztą ta fascynacja trwa do dziś. A prof. Elsner, u którego skończyłam studia podyplomowe we Wrocławiu, stworzył mi oczy na fizjologię głosu. Od prof. Elsnera dowiedziałam się po raz pierwszy, iż śpiewanie jest przedłużeniem mowy. Proste zdanie, które przewróciło mój młody śpiewaczy świat do góry nogami.

❑ **Był czas, kiedy współpracowała Pani z panem Piotrem Hertlem.**

– Piotr uczył mnie interpretacji piosenki. Był świetnym kompozytorem, do niego należała muzyka do serialu *Dom* i do bajki *Miś Uszatek*, do piosenki *Parasolki*... Piotr był również świetnym pedagogiem, uczył w łódzkiej Szkole Filmowej na Wydziale Aktorskim, u nas w Akademii Muzycznej w Łodzi powadził Pracownię Kompozycji Komputerowej, przez wiele lat pełnił też funkcję Dyrektora Muzycznego Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Pracował z aktorami, rozumiał doskonale specyfikę piosenki aktorskiej. Na podstawie piosenek Piotra napisałam swoją pracę doktorską, bardzo chciałam w ten sposób oddać cały mój szacunek i wdzięczność, które dla niego posiadam, wdzięczność za wszystko, czego mnie nauczył.

❑ **To pierwsza praca w historii Akademii Muzycznej w Łodzi na temat piosenki aktorskiej.**

– Jest to także pierwsza praca w Polsce w dziedzinie wokalistyki na temat piosenki aktorskiej. Wiem, że teraz powstają kolejne w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie.

❑ **Słyszałam, że jest Pani także trenerem wokalnym, czyli przygotowuje aktorów do spektakli, w których trzeba śpiewać.**

– Bardzo lubię pracować z ludźmi nad głosem, bo uważam, że głos jest integralną częścią nas i sposób, w jaki jesteśmy w stanie ów głos z siebie wydobywać na zewnątrz, bardzo dużo mówi o naszej integralności w środku nas, o naszej psychice i kondycji.

❑ **Słyszałam również o lekcjach uwalniania głosu u osób ze sfery biznesu.**

– Tutaj podobnie, moja praca polega na tym, żeby ludzie mieli świadomość swojej integralności bądź jej braku. Ważne, by nie czuli,

➤ iż głos jest czymś oddzielnym od ich ciała i od psychiki. Głos zawsze zdradza wszystko to, co najbardziej w nas ukryte. Bardzo ważna jest też świadomość używania słowa, bo ostatecznie obserwujemy wielką zapaść w tej dziedzinie.

☐ **Wiele można się nauczyć na Pani koncertach. Z wielką przyjemnością wszyscy słuchają, jak je Pani prowadzi, a potem znajduje czas na spotkanie z publicznością.**

– Prawdę mówiąc nie potrafię inaczej. Każda osoba na koncercie jest moim wspaniałym gościem. Jestem zawsze obdarowana Państwem obecnością i nie mogę nie odpowiedzieć tym samym. Mam swoją prawdziwie fantastyczną publiczność, za co każdemu z Państwa osobno dziękuję.

☐ **Czekamy na Panią w Rzeszowie i cieszymy się, że razem z Bogdanem Hołownią zwanym**

romantykiem fortepianu wykonacie program wypełniony cudownymi, wartościowymi piosenkami.

– Należy pokazywać ludziom wartościowe piosenki, ale w inny sposób, niż to się dzieje w typowo komercyjnym świecie. Trzeba to robić z ogromną wrażliwością i poczuciem, że to bardzo potrzebne, byśmy mogli zachować najszlachetniejszą nutę polskiej kultury.

■ Zofia STOPIŃSKA

ARCYDZIEŁA W TEATRZE

Rzeszowskie spotkania w nowej odsłonie



Ryszard Zatorski

Pierwszy Festiwal Arcydzieł miał zarazem zachowaną w nazwie frazę, że są to Rzeszowskie Spotkania Teatralne, sześćdziesiąte. I to był jakby jubileuszowy prezent dla widzów. Bo – jak to określił Jan Nowara, pomysłodawca festiwalu, jego dyrektor i kurator nurtu głównego – było to oddanie głosu literackim tekstom wysokiego lotu, które nadal „mają potencjał głębokiego dialogu ze współczesnością”.

Jan Nowara, który ma wykształcenie polonistyczne, jest krytykiem teatralnym, znaną tę dziedzinę sztuki z tytułem naukowym doktora, reżyserem i scenarzystą wielu cenionych spektakli i ponownie od ośmiu lat dyrektorem Teatru im. Wandy Siemaszkowej oraz jego artystycznym moderatorem, zawsze podkreślał, jak ważne w scenicznej działalności jest tworzyć literackie – dzieła uniwersalne, którym czas nie ujmuje wartości. I Festiwal Arcydzieł. 60. Rzeszowskie Spotkania Teatralne potwierdziły w pełni tę tezę. Należy też zauważyć, że dr Nowara zarazem poszerzał wiedzę teatromanów, prowadząc ze znanstwem ciekawy dyskurs z aktorami i reżyserami konkursowych spektakli po każdym przedstawieniu.

I zarazem równoległe w tym teatralnym maratonie od 10 do 18 listopada 2022 r. mogliśmy uczestniczyć w czytaniach performatywnych w ramach Sceny Nowej Dramaturgii, ale przede wszystkim w nurcie Przestrzeni Sztuki w Festiwalu Off Rzeszów, gdzie prezentowane były, rzecz można, małe arcydzieła polskiego teatru niezależnego. Ogromny wysiłek organizacyjny i artystyczny, perfekcyjne osiągnięcie celu przez pracowników Teatru im. Wandy Siemaszkowej. Przypomnijmy, że ta teatralna uczta zaczęła się w Rzeszowie już w końcowej dekadzie wakacji piątą edycją wielkiego Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Trans/Misje – Trójmorze, gdzie z oczywistych względów teatralny nurt był najbogatszy.

Zawsze należy chylić czoła przed tymi, którzy pozwalają nam być w spektrum takich wielkich europejskich i krajowych wydarzeń artystycznych tu na miejscu, w naszym mieście, i odbierać sygnały, jak inni z zazdrością spoglądają wtedy na Rzeszów. Sądzę, że docieranie się pewnych pomysłów aż do obecnej postaci teatralnych spotkań jako Festiwalu Arcydzieł jest efektem konsekwencji dyrektora Nowary

i jego współpracowników w realizacji kolejnego ambitnego zadania artystycznego, ale i w szlak edukacyjnego dla nas, poprzez te wielorakie spotkania i dyskusje z artystami.

Nie stałoby łamów całego miesięcznika, aby podzielić się szczegółowo refleksjami o wszystkich tegorocznych spektaklach festiwalowych. Ale warto zauważyć, że gospodarze – Teatr im. W. Siemaszkowej – zaprezentowali się prawie premierowo, bo wybornie artystycznie zrealizowana *Wizyta starszej pani* miała swój debiut właśnie podczas niedawnych Trans/Misji. W wyobraźni reżysera Roberta Czechowskiego dzieło Friedricha Dürrenmatta było mistrzowskim obrazem scenicznym, jaki stworzyli nasi aktorzy i wspomagający ich

Ten teatr kolejny już raz gości w Rzeszowie i jest jednym z nielicznych, gdzie estetyka i poetyka spektakli ma zawsze ryt patrona Witkacego, nawet szekspirowskie hamletyzowanie tutaj ma witkacowski wymiar.

Statuetkę „Wanda”, nawiązującą w nazwie do imienia patronki naszego teatru, czyli nagrodę główną, otrzymał Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu za spektakl *Noce i dni, czyli między życiem a śmiercią*, inspirowany powieścią Marii Dąbrowskiej za „najoryginalniejsze i najbardziej twórcze odczytanie klasycznego tekstu”. Nagrodzona też została aktorka Julia Szczepańska z tego zespołu za „wielobarwną, złożoną interpretację jednej z najbardziej wymagających postaci w polskiej literaturze, Barbary Niechcicowej” oraz oczywiście scenarzysta i reżyser tego widowiska Michał Siegoczyński za „odważne i konsekwentne umieszczenie *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej w kontekście pop-kulturowych skojarzeń bez sprzeniewierzenia się wartościom oryginału”. Bo zaiste Siegoczyński



Michał Siegoczyński

Anna Demczuk (z lewej) i Małgorzata Potocka

Andrzej Dziuk i Jan Nowara

twórcy. Znakomite literacko dialogi, wspaniale budowane sceny, intelektualny humor, ironia oraz dylematy bohaterów sztuki budzą skojarzenia realne współcześnie i filozoficzne wręcz refleksje na temat słabości ludzkich w świecie, w którym rządzą pieniądź i chciwość prowadzące nawet do zbrodni. Wielkie kreacje aktorskie, w tym Anny Demczuk w tytułowej roli Klary Zachanassian, uhonorowanej nagrodą „za kreację twardej, mądrej i głęboko skrzywdzonej kobiety”. Ale przecież w tym widowisku zachwycali i pozostali aktorzy.

Spśród nagród zwykle ta przyznawana przez publiczność raduje artystów szczególnie. I tak to było odebrane przez zespół Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem, który uraczył nas spektaklem *Metafizyka dwugłowego cielęcia* oczywiście według utworu Witkacego, w reżyserii Andrzeja Stanisława Dziuka, artyści o wielkiej wyobraźni i konsekwencji stylistycznej, którego także i jury nagrodziło indywidualnie. To widowisko porывało słowem, ale i niezwykłą plastycznością, choreografią i ruchem scenicznym, tworząc obrazy sceniczne jakby malowane przez artystę.

opowiedział arcydzieło literackie, kilkakrotnie pretendujące do Nagrody Nobla, jakby chciał zachęcić współczesną młodzież do tej lektury, korzystając owszem z tekstu literackiego chwylami, ale to było jakby napisanie przez niego dramatu o dramatach miłości i przekazania tego widzom środkami techniki i komentarza obrazowego, a chwylami z elementami potocznego wulgaryzmu.

Na przeciwnym biegunie formy scenicznego przekazu była klasyczna, czytelna i wzorowa wręcz inscenizacja dramatu Czechowa *Wujaszek Wania* przez artystów Teatru Ludowego w Krakowie. I za tę właśnie wierną duchowi oryginału interpretację dzieła jury pod przewodnictwem Małgorzaty Potockiej nagrodiło reżyserkę przedstawienia Małgorzatę Bogajewską, dostrzegając nowoczesne odczytanie utworu i doceniając nagrodami także Piotra Franasowicza za rolę inteligenta, lekarza oraz Piotra Pilotowskiego za „precyzyjnie nakreśloną, emocjonalnie poruszającą tragikomiczną kreację tytułowego bohatera”.

Zabrakło mi w ocenach honorowanych przez jury ostatniego konkursowego spektaklu

Fot. Wiktorія Cieślak

– *Awantury w Chioggi* Goldoniego w reżyserii Pawła Aignera, które zaprezentował znakomity zespół Teatru Wybrzeże z Gdańska. Komedia z portowego miasteczka włoskiego, barwna, aktorsko wspaniale zagrana, z mistrzowską wi-

talnością, brzmiąca i odczytywana współcześnie. To był smakowity finał festiwalu. Zgodnie z naturą artystyczną reżysera i doświadczeniem aktorskim, Paweł Aigner uraczył nas teatrem, gdzie aktorstwo jest na pierwszym planie,

a każdy z wykonawców jak instrument muzyczny – wspaniały i niepowtarzalny.

■ Ryszard ZATORSKI

PODRÓŻ PO ŚWIATACH WYOBRAŹNI

Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2022



Piotr Rędziniak

Magia liczb – w 60. rocznicę powstania i działalności rzeszowskiego Biura Wystaw Artystycznych zrealizowana została szósta edycja „Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego. Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2022”. Jest to dowodem, iż konkurs ten zapisał się na trwałe w kalendarzu tego typu artystycznych ważnych wydarzeń w Polsce. Jego znaczenie potwierdzają patronaty Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz Prezydenta Miasta Rzeszowa.



Magdalena Uchman – „I will see you”, akryl na płótnie, 100 x 150 cm, 2022

Jury konkursu pod przewodnictwem prof. Jacka Rykały z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w składzie: prof. Ireneusz Kopacz – UMK Toruń Wydział Sztuk Pięknych, prof. Małgorzata Mizia – Politechnika Krakowska, prof. Marian Waldemar Kuczma – ASP Wrocław z moim udziałem jako kuratora konkursu i dyrektora BWA Rzeszów, po selekcji ponad 580 obrazów 277 artystów wybrało do drugiego etapu 111 obrazów 57 autorów. W drugim etapie nominowało 13 autorów, wybierając spośród nich 8 laureatów.

I tak Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jury przyznało Piotrowi Desperakowi z Częstochowy za obraz *pt. Zona I*. Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpac-

kiego w ramach programu Otwarta Przestrzeń Kultury otrzymał Tadeusz Król z Bielska-Białej za obraz *pt. Las i Woda III*, a Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa Antoni Nikiel z Rzeszowa za obraz *pt. Zapis VI*.

Nagrodę w postaci zakupu pracy do zbiorów BWA w Rzeszowie otrzymała Magdalena Uchman z Rzeszowa za obraz *pt. I will see you*. Wyróżnienie Honorowe

Podkarpackiej Zachęty (wystawę indywidualną) przyznało Dorocie Kuźnik z Wrocławia za zestaw prac *Derbys or heels. Derbys, derbys, derbys!!!* oraz *Simply pleasures* z cyklu *Comme des garçons*. Wyróżnienie honorowe oddziału ZPAP w Rzeszowie (wystawę indywidualną w Galerii ZPAP r_z) otrzymała Anna Barańska z Lublina za obraz *pt. Bez tytułu* z cyklu *Relacje*. Ponadto wyróżnienia honorowe jury przyznało: Justynie Grodeckiej z Warszawy za obraz *pt. Burden* oraz Janowi Szczepkowskiemu z Sanoka za obraz *pt. Nowa Idolatria*.

Mam nadzieję, że rzetelny werdykt moich kolegów artystów, profesorów wyższych uczelni daje wyraźny sygnał i wskazówki zarówno artyście, jak i odbiorcom ich sztuki, jakie kierunki w sztuce są wartościowe. Co w malarstwie jest ważne i co więcej, jak różnorodnie artyści postrzegają świat, tym samym, że na świat nie można patrzeć w tylko jeden sposób. Warto mieć inny pogląd, spojrzenie, na które trzeba się otworzyć.

Jako kurator tego przed-



Laureaci z wiceprezydent Krystyną Stachowską (pierwsza z lewej) i wicemarszałkiem Stanisławem Kruczkim (pierwszy z prawej)

sięwzięcia składam serdeczne podziękowania i ukłony w kierunku Szanownych Patronów, którzy czynią mi nie tylko wielki honor, ale i realne wsparcie w tym przedsięwzięciu. Podkreślę, że osobiste uczestnictwo w uroczystym wernisazu, który odbył się 1 grudnia br. wicemarszałka Stanisława Kruczka i wiceprezydent Rzeszowa Krystyny Stachowskiej nadało temu wieczorowi wysoką rangę.



Piotr Desperak – z cyklu *Zona I* „Pigmenty”, szkło wodne, olej, płótno, 150 x 110 cm, 2021

Pokonkursowa wystawy Polskiego Malarstwa Współczesnego. Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2022 prezentowana na obydwu salach rzeszowskiego BWA odzwierciedla stylistyczne spectrum współczesnego polskiego malarstwa, jest swoistą podróżą po różnorodnych światach wyobraźni, przedstawień i manualnych umiejętności, do poznawania których serdecznie zachęcam i zapraszam. Wystawa czynna będzie do końca stycznia przyszłego roku.

■ Piotr RĘDZINIAK

DZIWNY RODZAJ SKUPIENIA

Zdzisław Kubik – in memoriam



Andrzej Piątek

W Muzeum Diecezjalnym w Rzeszowie można oglądać wystawę malarstwa i rzeźby Zdzisława Kubika, nieżyjącego cenionego rzeszowskiego artysty i pedagoga.

Obcując nawet tylko przez chwilę z tymi pracami – malarstwem czy rzeźbą, czujemy dziwny rodzaj skupienia. Z dużych płócien emanują powaga i przekaz zastanowienia się nad sprawami zasadniczymi dla egzystencji.

Artysta wypowiada się nimi o sobie, świecie i życiu innych. Z odcieni i odmian szarości emanuje surowość. Los człowieka jest jakby naznaczony od zawsze przecuciem i poczuciem

końca. Rzeźby, surowe bryły z drewna, niedokończone, niedomknięte, nie pozwalają się nam wypowiedzieć i ostatecznie samym o sobie do końca zdecydować. Czujemy sugestię, byśmy dali w tej mierze szansę jeszcze komuś. Może Opatrzności?

Zdzisław Kubik studiował na ASP w Krakowie, zyskując dyplom na Wydziale Rzeźby, w pracowni Antoniego Hajdeckiego. Po studiach uczył w Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie. Od 1987 roku prowadził zajęcia w rzeszowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, na pedagogice i wychowaniu plastycznym, gdzie uczył rzeźby.

Fot. Rafał Podsobinski (BWA)

KULTURA • SZTUKA

Uprawiał rzeźbę, medalierstwo, biżuterię artystyczną, malarstwo i rysunek. Interesował się metodyką nauczania plastyki, historią szkolnictwa artystycznego i filozofią sztuki. Wystawiał prace na ekspozycjach ogólnopolskich i międzynarodowych, w kraju i za granicą.

W roku 1999 na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie otworzył przewód kwalifikacyjny I stopnia, który zamierzał zakończyć w roku 2001 pokazem rzeźb i prezentacją pracy „Doświadczenie formy i ekspresji rzeźbiarskiej w praktyce pedagogicznej”. Zmarł 5 września 2001 roku.

Wystawa „In memoriam” w rzeszowskim Muzeum Diecezjalnym stanowi dopełnienie „Zaduszek artystycznych” w pobliskim kościele Świętego Krzyża, kultuwujących pamięć



Na wernisażu wystawy Zdzisława Kubika

o zmarłych artystach i innych ludziach kultury.

W wernisażu wystawy prac Zdzisława Kubika uczestniczyła żona – dr Alicja Kubik, wykładowczyni na pedagogice Uniwersytetu

Rzeszowskiego, oraz dwie ich córki, które obie poszły w ślady ojca – Anna jest absolwentką, Jagoda, która opracowała piękny plakat na wystawę, kończy studia w Krakowie na ASP.

Prowadzący spotkanie ks. dr Paweł Batory, dyrektor Muzeum Diecezjalnego, zadbał o atmosferę dobrze służącą wspomnieniom. Antoni Nikiel i Jerzy Tomala, malarze i profesorowie Uniwersytetu Rzeszowskiego, pochylił się nad spuścizną artysty. Jacek Kawalek, krytyk sztuki i pedagog w Liceum Sztuk Plastycznych, przybliżył sylwetkę pedagogiczną. W spotkaniu uczestniczyli przyjaciele, koledzy, artyści, dziennikarze.

Wystawa będzie czynna do 19 grudnia.

■ Andrzej PIĄTEK

SŁÓW FERMENT

Podkarpackie Konfrontacje Teatralne

Po raz drugi w ramach innowacyjnego projektu artystycznego Przestrzenie Sztuki amatorskie teatry konkurowały artystycznie w Podkarpackich Konfrontacjach Teatralnych na dużej i małej scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie od 25 do 27 listopada 2022 r. – Ale równie ważna była także owa warstwa edukacyjna, kształcąca i poznawania wzajemnego podczas warsztatów artystycznych, a także poznanie naszego teatru – podkreśla Jagoda Skowron, która jest zastępczynią dyrektora, nazywaną formalnie pełnomocnikiem dyrektora, a wyrosła również z kręgów owego miłośniczego ruchu teatralnego. Podobnie jak jej partnerka w organizacji tego wspaniałego artystyczno-edukacyjnego przedsięwzięcia Monika Adamiec, aktorka, wokalistka, animatorka i liderka wielu grup teatralnych, w tym znakomitych inscenizacji z artystami z różnych krańców Polski z Latającym Teatrem Kantorowi.

I to z tego właśnie kręgu zaprosiła do jury konfrontacji twórców, reżyserów i edukatorów Grażynę Tabor z Raciborza, Marka Kościółka z Maszewa i Przemysława Buksińskiego z Lublina. Wspomniani jurorzy wraz ze znakomitą aktorką z Siemaszkowej Małgorzatą Machowską oraz Krzysztofem Głuchem, pianistą jazzowym i bluesowym, kompozytorem, aranżerem, nieustrudzenie pracowali też w owej przestrzeni edukacyjnej konfrontacji podczas warsztatów artystycznych. A takim poniekąd ich przedłużeniem były również owe natychmiastowe rozmowy jurorów z wykonawcami i twórcami widowisk po

każdym spektaklu konkursowym i bardzo takowne wskazówki, uwagi, podpowiedzi.

I takiż był ich werdykt, w którym doceniono nagrodami i wyróżnieniami aż siedem propozycji. Ale nieuwzględnione w tym gronie dwa zespoły też pozostawiły widzom dobre odczucia. Warto też podkreślić, że uczestnicy na dzień dobry mogli zobaczyć znakomite *Wesołe kumoszki* według Williama Szekspira, zrealizowane przed dwoma laty i obecne wciąż na scenie Teatru Siemaszkowej. A na koniec podziwiać wykonawców z Młodej Sceny Teatru im. Wandy Siemaszkowej, którzy bawili rówieśników komedią Moliera *Le karz mimo woli* w reżyserii Barbary Napieraj. Zaś po ostatniej konkursowej propozycji było uroczyste, też gościnnie pokazane widowisko Teatru Muzycznego Broadway GOKiS z Giedlarowej *Edith Piaf. Niczego nie żałuję* w reż. Moniki Adamiec.

Wśród wyróżnionych są nazwiska wręcz podwójnie zauważone. Bo Milena Piejko z Jarosławia uhonorowana została za kreację aktorską w monodramie *Marzyciel* i rolę w *Poobiednich igraszkach*. W monodramie według noweli Dostojewskiego bardzo oszczędnymi środkami artystycznymi wyzwoliła wielką energię tej postaci zniewolonej, przypiętej wręcz symbolicznie agrafką do niedołęznej babki, próbuje zmienić swoje życie i szuka szansy w miłości, która może być spełnieniem jej marzeń. Ta zabawa Mileny w teatr może z powodzeniem być kontynuowana kiedyś w przyszłości profesjonalnie. Wyróżnienie otrzymała też Kornelia Koziół z Przemysła za kreację aktorską w monodramie *Cicha noc*, w re-

żyserii Rafała Paški, założyciela Teatru S.A.N. w Przemyślu, który rok temu prezentował się ukanie w monodramie *#Hen* o Henryku Jaskule.

Ale niezaprzeczalnie bohaterką konfrontacji stała się Dominika Migoń-Madura z Dębicy, która przywiodła aż dwa różne, ale w stylistyce scenicznej zbliżone zespoły i dwa widowiska, które z nimi stworzyła i wyreżyserowała. A muzycznie dosmakował je Piotr Madura. I ten duet został właśnie wyróżniony – ona za koncepcję artystyczną spektaklu *Ach ten cyrk*, on za kompozycję muzyczną w spektaklu *RAZem*. U Dominiki można było zauważyć na koszulce napis: „słów ferment”, trafnie oddający poniekąd sens tego, co czyni w scenicznej przestrzeni, który mogłoby być jednym z przesłań tych konfrontacyjnych spotkań w Rzeszowie.

Teatr Parra z Ustrzyk Dolnych był bohaterem poprzednich konfrontacji, a teraz też zauważony i wyróżniony „za zespołowość i twórczą energię grupy” w spektaklu *A kiedy będę już dorosła* w reżyserii Grażyny Kaznowskiej, aktorki i znakomitej przewodniczki uzdolnionej artystycznie młodzieży. To widowisko kroczące akcją przez różne epoki, spojone tytułową sentencją powtarzaną w każdej odsłonie, która brzmi jak refren: „A kiedy będę już dorosła, pozmieniam cały świat. Chcę być sobą, a nie waszą kopia...”. Doznające przemocy kobiece postaci mają głęboki i okrutnie wymowny finał w tym songu autorstwa Andrzeja Wawrzyniaka o „mieleniu świata na złom” w skojarzeniu z niedaleko dziejącą się wojną i konstatacją jednej z bohaterek spektaklu, że „w drugim człowieku mieszka wróg, co tylko umieraniem żyje”. Życie umieraniem? Jakaż to wymowna metafora okrucieństwa wojny.

Należy podkreślić, że wśród trzech równorzędnych nagród specjalnych Teatr T.Lab z Dę-



Uczestnicy, laureaci, organizatorzy i jurorzy

Fot. Wiktorcia Cieśła

bicy za spektakl *Ach ten cyrk* w reżyserii Dominiki Migoń-Madury wymieniony był też chyba w sposób zamierzony jako pierwszy, a po nim Teatr Kąt za spektakl *Poobiednie igraszki* w reżyserii Pawła Sroki i Filip Stachura za spektakl *Ktoś nowy* w reżyserii Daniela Jacewicza.

Dominika Migoń-Madura ma ogromną wrażliwość artystyczną i talent opowiadania współczesności obrazami plastycznymi, symbolami i literackimi cytatami. W zespołowej pracy młodzi wykonawcy przenoszą własne lęki, gniewy, spostrzeżenia i chęć zmiany rzeczywistości na obrazy sceniczne. Powstał wysublimowany spektakl słów, obrazów i muzyki, którego treścią spoiwem jest kobieta i matczyna dola. Takie poniekąd wyśpiewane *Wesele* napisane przez współczesne pokolenie młodych dziewcząt i kobiet z dobrym wyborem literackich tekstów jako tworzywa widowiska. Gorzkie chwilami, ale i ironiczne. Widowisko przekorne, wizjonerskie w kreowaniu roli kobiety i matki w życiu. Znakomicie uformowane dramaturgicznie, mądre treściowo i bogate w pomysły sceniczne, z elementami celnych puent, splecione muzycznie zarówno szeregiem postaci z werblami i oryginalnymi instrumentami kazu, ale przede wszystkim sterowane ową niezwykłą jednoosobową „orkiestrą”, jaką wspaniale muzycznie stanowiła skrzypaczka i perkusistka zarazem Sara Chwastek, a także dobrze śpiewające wykonawczynie, z wyróżniającą się solistką Marysią Sochą. Spektakl zaklina poniekąd rzeczywistość i stawia pytania, czy

chcemy grzebać w swoich duszach, czy będziemy dobrymi rodzicami? – jak wyraziła to reżyserka. Jej pomysł na drugie prezentowane widowisko, z młodszymi wykonawcami, był również ciekawy.

Wzruszył widzów przekaz widowiska *Poobiednie igraszki* Teatru Kąt z Jarosławia Pawła Sroki, który skorzystał z literacko-publicystycznej opowieści Romy Mahieu z Argentyny, autorki o polskich korzeniach. Reżyser wprowadził do spektaklu specjalną pozaliteracką postać, takie metaforyczne sumienie i przewodnika zarazem, który tonuje i poniekąd kieruje emocjami dzieci z podwórka, rozdaje karty, otwiera „ten śmietnik świata”, wręcz dosłownie wyciągając gadżety z kubła na śmieci. Grażyna Tabor ze łzami w oczach komentowała, że te gry i zabawy dziecięce są genezą człowieczego okrucieństwa. Zaiste, pełno mamy takich obrazów na co dzień, a wojna jest ich kumulacją. I tym bardziej dojmująco to dociera do nas, że aktorami infantylnych z pozoru zabaw dzieci są w tym spektaklu dorośli. Spektakl jest poniekąd kalką wielu podobnie okrutnych wydarzeń z życia codziennego w tym naszym „śmietniku świata”. Czytelny dramaturgicznie, reżysersko i aktorsko bez przerysowań wstrząsa sumieniami.

Trzeci nagodzony spektakl Teatru Jednego Aktora Filipa Stachury z Rzeszowa, w reżyserii Daniela Jacewicza *Ktoś nowy* to najbardziej performatywne widowisko na konfrontacjach. Szczególnie znakomicie i mocno w tym swoistym monodramie wybrzmiała poetycko i filozoficz-

nie część pierwsza, w której aktor wykorzystał twórczość Irwina Allena Ginsberga. A potem był wielki show chwilami stand-upowy i znakomity interaktywny kontakt z publicznością. Miałem wrażenie, że całość najlepiej określała pewna fraza, która dobiegła ze sceny, iż była to „analiza perwersji mojego pokolenia”. Pokolenia młodych, które zauważa z bystrością, jak największe umysły niszczone są różnorodnym szaleństwem, jak autokratyzm wyniszcza innych. Artysta obnażał to wszystko.

Konfrontacje miały też własny, specyficzny, festiwalowy spektakl, jako owoc powarsztatowych doświadczeń, udratyzowany przez Przemysława Buksińskiego w formie egzaminu końcowego klas aktorskich w szkole teatralnej, czyli klas profesorów tej zainscenizowanej uczelni, prowadzących uprzednio prawdziwe warsztaty. I była to pyszna zabawa, bo aktorzy inscenizowali fragmenty spektakli nie swoich, ale kolegów z innych zespołów. Oczywiście egzamin wypadł pomyślnie, a przedstawicielki artystycznego ministerstwa Jagoda Skowron i Monika Adamiec złożyły absolwentom gratulacje i wręczyły stosowne dyplomy. To było wielkie wydarzenie i artystyczne, i edukacyjne, i wychowawcze. Wyróżniającej konfrontacji w Rzeszowie wśród setek innych festiwali, podkreślającej więź wszystkich uczestników i ich dyskretnych przewodników scenicznych na drodze być może do zawodowej sceny w przyszłości.

■ Ryszard ZATORSKI

ZADUSZKI ZE SKRZEKIEM

Koncerty, biesiada i wspólne śpiewanie

W tym roku, w dniach 28–30 października, po raz siódmy w Pensjonacie Szepetucha w Polańczyku odbyły się Bieszczadzkie Zaduszki Poetycko-Muzyczne. Pomysłodawcą i organizatorem tego cyklicznego wydarzenia jest Andrzej Szęszół z Mieleckiego Zagłębia Piosenki. Nie zabrakło ani wykonawców, ani gości, których przywitał Bogusław Wojciech Maciaszek – kompozytor, poeta, animator kultury zamieszkały w Krakowie, zakochany w Bieszczadach. Wojtek wymienił nazwiska kilku artystów, muzyków światowej i krajowej sceny, którzy od nas odeszli w ostatnim roku. Zagrał na klawiszach i zaśpiewał kilka swoich utworów. Po nim wystąpił Andrzej Wawrzyniak – kompozytor, poeta ze Zduńskiej Woli, związany z Klubem Poetyckim Apriori i koncertujący ze swoim zespołem Drużyna Wawrzyna. Następnie kilka swoich piosenek zaśpiewał Piotr Rogala „Rogalik” – bard, przewodnik turystyczny z Soliny, a po nim Łukasz Majewski – kompozytor, poeta, znający Bieszczady chyba lepiej niż Gdańsk, w którym mieszka. Wieczór wydłużył się, przekształcając w biesiadę i wspólne śpiewanie. Drugi koncertowy wieczór rozpoczął Mariusz Dziob z Tarnobrzega kilkoma swoimi balladami i Jacek Pikuła, zwany polskim Forrestem Gumpem, który zaśpiewał kilka swoich lirycznych piosenek. Następnym wykonawcą był Andrzej Szęszół, któremu towarzyszyła Olga Szęszół (flet), Witold Góral (gitara) i Radosław Dembiński (viola da gamba). Następnie kilka piosenek zaśpiewał Andrzej Lach Załęski/Andrzej Kirym, związany od lat z Bieszczadami, a po nim wystą-



Od lewej Józef Skrzek, Bogusław Kobisz i Janusz Grochala, przewodniczący Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów oddział w Wiedniu

piła Que Passa, polska grupa muzyczna z Krakowa, założona w 1997 r., specjalizująca się w mieszance flamenco – wspaniały koncert. Część oficjalną zamknął kilkoma swoimi poetyckimi piosenkami Antoni Muracki, kompozytor, poeta z Pruszkowa. Nie zabrakło oczywiście poety z Mielca Andrzeja Ciacha, który w kilku przejrach zarecytował swoje wiersze.

Wyrazy uznania należą się jak zawsze właścicielom pensjonatu Ani i Adamowi Iwanickim, którzy w organizację tej imprezy włożyli całe swoje serca, nie mówiąc o wkładzie finansowym. Impreza była bardzo udana, a opisałem ją w telegraficznym skrócie, bo chciałem część swojej wypowiedzi poświęcić szczególnie gościowi tych Zaduszek, jakim był Józef Skrzek. W szkole średniej założyliśmy zespół muzyczny, z którym byłem związany – podkreślam krótko i amatorsko. W domu kultury przy dawnej uli-

cy Lwowskiej w Rzeszowie odbywał się konkurs piosenki turystycznej. Przygotowaliśmy swoją piosenkę i jako nagrodę otrzymaliśmy album grupy SBB, wówczas czołówki polskiego rocka. Słuchałem tej płyty na okrągło.

A tu taka niespodzianka, do Szepetuchy przyjechał na Zaduszki Józef Skrzek, założyciel i lider legendarnej grupy SBB. Józef Skrzek – ur. w 1948 roku w Siemianowicach Śląskich-Michałkowicach, absolwent średniej szkoły muzycznej w Katowicach w klasie fortepianu i skrzypiec. Koncertować zaczął w 1969 r. z mało znanymi zespołami śląskimi, nawiązując równocześnie kontakt ze znaną już wówczas grupą Breakout. W 1970 r. stał się stałym członkiem tej grupy. Gawędziliśmy kilka godzin, opowiedział mi, że Nalepa wziął go do zespołu, ale pod warunkiem, że będzie śpiewał i grał na pianinie i gitarze basowej. Józef powiedział: Zawzięłem się i mimo że byłem klawiszowcem, przysiadłem przez miesiąc w Warszawie i nauczyłem się gitary basowej. Nagrał z Breakout album z klasycznym bluesem pt. 70A.

Po jakiejś sprzeczce odszedł z zespołu i w 1971 r. założył z Apostolisem Anthimosem (gitara) i Jerzym Piotrowskim (perkusja) zespół Silesian Blues Band. W latach 1972–1973 jego zespół współpracował z Czesławem Niemenem, Helmutem Nadolskim i Andrzejem Przybielskim, występowali pod nazwą Grupa Niemen – nagrali wspólnie trzy albumy. W 1974 roku reaktywował zespół Silesian Blues Band, który przemianował na legendarny już dziś SBB.

Zespół SBB rozpadł się w 1980 roku i od tego czasu Skrzek rozpoczął karierę solową, tworzył muzykę filmową, teatralną i kościelną, zakładał różne zespoły na krótko pod konkretne projekty i czasami reaktywował SBB. Występował na wielu festiwalach i koncertach z wieloma

► muzykami w kraju i za granicą, nagrał bardzo dużo płyt i był wielokrotnie nagradzany. W 2013 roku został laureatem Złotego Fryderyka za całokształt osiągnięć artystycznych, w 2017 r. otrzymał Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis, a w 2018 r. Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Spędziłem z Józefem kilka wieczornych godzin na wspominkach i dyskusji o Polsce, muzyce i piosence – wspaniały wieczór.

■ Bogusław KOBISZ

MIEJSCE W CZASIE

Natchnienie dla artystów



Andrzej Szypuła

„Piękna jest Huta Polańska, bo nad nią łaska Pańska. Słońce, zielen i woda i wiara tutaj młoda. Dzięki niech będą Bogu w tym miłym polskim progul”. Taki to wpis nuncjusza apostolskiego z Urugwaju z 2005 roku znalazłem w księdze pamiątkowej w Betanii, domu duszpasterskim diecezji rzeszowskiej w Hucie Polańskiej, niedaleko Krempnej i Polan w Beskidzie Niskim. To tylko 100 km od Rzeszowa i 60 km od mojej Wiśniowej. Niedaleko Betanii, na pobliskim wzgórzu, zobaczyć można malowniczy kościół kamienny pw. św. Jana z Dukli i św. Huberta, zburzony przez Niemców podczas ostatniej wojny, odbudowany w latach 90. staraniem nieżyjącego już ks. Jana Delekty i życzliwych sponsorów.

W Hucie Polańskiej nikt nie mieszka. Mieszkańców wysiedlono po II wojnie światowej w akcji „Wisła”. Dzieje tej wioski, odbudowy kościoła, budowy Betanii, opisał ks. Sławomir Zych w publikacji pt. *Huta Polańska. Dzieje ośrodka duszpasterskiego*, wyd. II poszerzone w Bonus Liber w Rzeszowie w 2016 roku. Lubię tam przyjeżdżać. Znajduję tam ciszę, spokój i natchnienie – do wierszy, piosenek, myśli o świecie ziemskim i pozaziemskim.

Idąc za głosem serca, zadzwoniłem końcem lata 2016 roku do dziś już nieżyjącej prof. Marleny Makiel-Hędrzak i dr. Łukasza Gila z Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, czy zechcieliby zainteresować się uroczym zakątkiem Beskidu Niskiego, Hutą Polańską, otoczeniem – i stało się. Spora grupa artystów odpowiedziała na zaproszenie i tak powstał I Plener Malarski „Magurskie klimaty”, którego owocem było ponad 70 obrazów, eksponowanych na wystawie zorganizowanej przez Muzeum Diecezjalne w Rzeszowie i jego dyrektora ks. Pawła Batorego w Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie pod tytułem „Huta Polańska – miejsce w czasie”.

„Artyści, poznając ten pełen uroku obszar Beskidu Niskiego oraz jego historię, stworzyli dzieła oscylujące wokół tematów: miejsca, utraty, przemijalności i upływającego czasu. Próbuja uchwycić klimat tego terenu, ulotną chwilę lub ślad obecności i zachować je w swoich rysunkach, obrazach i grafikach” – napisał ks. Paweł Batorty w relacji z otwarcia wystawy w Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie, które miało miejsce 13 grudnia 2016 r. Wystawa była czynna do 10 stycznia 2017 r.

Dwa razy do roku, na św. Jana z Dukli (pierwsza niedziela lipca) i św. Huberta (pierwsza niedziela listopada po Wszystkich Świętych), kościół kamienny w Hucie Polańskiej ożywa modlitwą, wspomnieniami, sprawowana jest Najświętsza Ofiara, śpiewają chóry, grają orkiestry, swoje stoły rozkładają wędrowni kramarze. Odpuść w Hucie Polańskiej! Jak za dawnych lat...

Tak też było w pochmurną niedzielę 6 listopada 2022 roku, kiedy to na św. Huberta zjechali się myśliwi, miłośnicy przyrody i tacy jak ja włóczędzy, zauroczeni magurskimi klimatami Podkarpacia. Po raz kolejny w kościele kamiennym zaśpiewał Chór Kameralny Collegium Musicum z Rzeszowa, który obchodzi właśnie swoje 30-lecie.

I tak Huta Polańska stała się natchnieniem dla artystów. Bo sztuka to rodzaj szczególnej modlitwy, przenikającej serca i dusze. Potrzebna jak chleb.

■ Andrzej SZYPUŁA



WIROWANIE NA PLANIE

KROPLA DO PRZELANIA KIELICHA

W tajemniczeni twierdzą, że Prezes I Ogromny znalazł sposób na bezsenność, wynikającą z przemęczenia kombinowaniem, co by tu jeszcze głępszego obwieścić światu. Nie pomogło liczenie baranów, więc zaczął liczyć policjantów pod swoim domem.

Ponoć pomogło. Po krótkiej przerwie znowu ruszył z roboczą pielgrzymką do swoich wielbicieli. Po spotkaniu z obywatelami Katowic dało się słyszeć wśród nich deklarację, że miasto tak im się spodobało, że jeszcze kiedyś tu przyjadą. Mnie jednak najbardziej przypadł do gustu prezent, jaki dostał wspomniany prezes od górali – kapelus z ciupagą. Wreszcie jeżdżące za nim stado baranów będzie miało dobrze umundurowanego i stosownie zbrojnego bacę.

Po medialnym zgraniu rechetliwego motywu o Zosi i Jasiu w zależności od zachcianki, znowu rubasznie zarechotał ów baka po wygłoszeniu bredni na temat przyczyn ujemnej demografii w naszym kraju. Otóż, pewnie gdzieś w maglu albo u swojego kota zdobył wiedzę, że winne takiemu stanowi są kobiety, które zamiast ogniście starać się o przyrost własnego brzucha, dają sobie w szyję, bo już po dwóch latach nałogowo walą gorzałę, w odróżnieniu od brzydszej części narodu, która w ten nałóg popada po dwudziestu latach picia. Autor tej wypowiedzi tak nadaje się do diagnozowania demograficznego zjawiska, jak Krystyna Pawłowicz do baletu. Panie Prezesie I Ogromny, wszyscy wiarygodni spece od tego problemu są jednomyślni, że winna temu jest polityka rządu oraz trybunalska głupota pewnej damy od pierogów. Sporo goryczy rozlało się nie tylko wśród kobiet. Jeśli byłby pan zainteresowany, to wiem, kto mógłby panu sprzedać kroplę brakującą do przelania kielicha. Ktoś tam skonstatował – po czym poznać głupiego? Po rechocie jego. To, oczywiście, dotyczy wiernie rechetliwej widowni pielgrzymkowej.

Z odsieczą prezesowi w kwestii kobiecej podążył Konstanty Radziwiłł, pan na mazowieckich włościach. Wcześniej nabroił aż miło w naszej polityce zdrowotnej, teraz zajął się paniami w sprawach feminizmu i zgorszenia. Jak na gościa o nazwisku przypisanego herbu Trąba przystało, przestraszył się waginy i odwołał powołaną konkursowo dyrektorkę Teatru Dramatycznego w Warszawie, Monikę Strzępkę. Aby było śmieszniej, ów teatr w żaden sposób mu nie podlega, bo jest placówką prezydenta Trzaskowskiego, a jemu wybór podoba się. Ale ktoś z PiS-u zawracałby sobie głowę takimi duperelami. Chodziło o stojący we foyer teatru złoty posąg waginy. Jeśli ci panowie aż tak boją się wagin, to ja szczerze współczuję ich zdomom, kochankom i podfruwajkom. Wykopcie to barachło ze swoich łózek, razem z całym bagażem ich feministycznych fobii.

Jakoś nie mamy szczęścia do Radziwiłłów, co epicko uświadomił nam Henryk Sienkiewicz. Jeszcze dodatkowo mieliśmy z owego rodu Ludwikę Karolinę – staropolską femme fatale, czy Michała Kazimierza zwanego „Rybenka” – hetmana słynącego z lenistwa, lizusostwa i nieuctwa. Wszyscy herbu Trąba, ma się rozumieć.

Znowu nici z dużych miliardów przyznanych nam w ramach Krajowego Planu Odbudowy, którym nasz niby-premier chwalił się ogromnie po brukselskich negocjacjach w sprawie jego wysokości. Oszczędniej od wiceministra Wójcika zbudowany inny wiceminister Kowalski deklaruje, że nie oddamy Unii ani guzika. Zapomniał dodać, że w zamian guzik dostaniemy. Jego wzrok robił wrażenie, jakby zateśnił za rozumem, bo pociąg mu odjeżdża wraz z dworcem. Jakieś negocjacje w Brukseli prowadzi minister vel Sęk, lecz nikt nie zna ich efektów, bo ich nie ma. Premier nawet nie wystąpił ze stosownym wnioskiem, na podstawie którego możliwe będzie przekazanie unijnych pieniędzy. Ale ciągle obiecuje, że już kończy jego pisanie. Widocznie drukowane mu kiepsko idą, bo od letniej pory jeszcze go nie spłodził. Ktoś tam powiązał tę sytuację ze starym żydowskim szmoncesem – wniosek premier złoży, gdy wróci z Radomia. Problem w tym, że nigdy tam nie wybiera się.

Niezwykłą erupcją intelektu błysnął nikomu wcześniej nieznanemu poseł sprawiedliwy, Mieczysław Baszko. W jego poselskim widzie inflacja spada, a wraz z nią ceny. Gdzie on to dojrzał? A na bazarze, gdzie kupił tańszą pietruszkę, aniżeli rok wstecz. Nie wiadomo – śmiać się, czy kląć. Widocznie pietruszka potaniała, ale za to głupota twardo trzyma naszym niezachwiany poziom.

Za grogiem mamy brutalną wojnę, zatem wydawałoby się, że każde wsparcie naszych zdolności obronnych będzie przyjmowane z wdzięcznością. Nie z nami takie numery! My siedzimy nadal w okopach Westerplatte. Nie chcemy od Niemców dwu baterii patriotów, najskuteczniejszego systemu obrony powietrznej. Dlaczego? Bo z niemiecką obsługą. Zosia z Jasiem dają w szyję, a Für Deutschland nas dobije! Trafnie konstataje pewien szopkarz. Tyle bredni na temat patriotów wygłoszonych przez polityków jeszcze nie słyszałem. Zupełnie odwrotnie wypowiadają się generałowie, którzy wiedzą, o czym mówią. Dla Prezesa I Ogromnego patriot to tylko ozdoba. Prawdziwe patrioty mamy u siebie – Bąkiewicz, Kowalski czy Braun. Chociaż ponoć prawdziwym patriotom nie zagłada się w lufy, ja sprawdziłbym. Jak ta antyniemiecka historia ma się do rzeczywistości? Niemcy to nasz najważniejszy partner gospodarczy, że nie wspomnę o rzeszach rodaków dobrze zarabiających w tym kraju. A rządowe limuzyny? Proponuję zakazać ustawiać choinki, bo przecież ten zwyczaj przyszedł do nas z Niemiec.

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

IDA ŚWIĘTA

Z lekkim mrozem, puchu śniegiem,
aby przykryć naszą biedę,
idą święta.

Dzień po dzionku,
krok po kroczku,
będzie lepiej w nowym roczku.
Zapamiętaj.

Idą święta, a wraz z nimi
dni szczególne obchodzimy,
w ten czas wszelkich obfitości
w domach, sercach niech zagości
radość, miłość oraz szczęście,
bo to w życiu najważniejsze.
Zapamiętaj.

A rok nowy znajdzie gwiazdkę,
umieści na niebios szczycie,
by pomogła swoim blaskiem
nam w pokoju wygrać życie,
idą święta.
Zapamiętaj.

Pod choinkę – a ty możesz
dać każdemu, co potrzeba,
by nie brakło tam, broń Boże,
przysłowiowej kromki chleba,
wiary, otuchy i siły.
Potwierdź prawdę tę bezcenną,
byśmy wszyscy uwierzyli
w przyszłość jedynie promienną,
idą święta.
Zapamiętaj.

PS
Hej do przodu, choć są zgrzyty,
rok wyborczy wszyscy czują.
Oby polski stół obfity
był nie tylko dla tych,
co nas reprezentują,
idą święta.
Zapamiętaj.

Trzeba wierzyć, że rok nowy
w innym rządu majestacie
zahamuje bum cenowy
i da radość przy wypłacie.

Miłość i jeszcze raz miłość

-  **Baran (21 III–20 IV)**
Nie podejmuj teraz ryzyka finansowego.
-  **Byk (21 IV–20 V)**
Figurę poprawisz ćwiczeniami, a nie narzekaniem.
-  **Bliźnięta (21 V–21 VI)**
Wykaż się w pracy inicjatywą.
-  **Rak (22 VI–22 VII)**
Niebawem szykuje się ciekawy wyjazd.
-  **Lew (23 VII–23 VIII)**
Oto najbliższy czas – miłość i jeszcze raz miłość.
-  **Panna (24 VIII–22 IX)**
Dobry czas na układanie sobie życia we dwoje.
-  **Waga (23 IX–23 X)**
Nie zwlekaj z wizytą u dentysty.
-  **Skorpion (24 X–22 XI)**
Ostrożność za kierownicą polecana.
-  **Strzelec (23 XI–21 XII)**
Wzrosną Twoje akcje w pracy.
-  **Koziorożec (22 XII–20 I)**
Prezenty są miłe, ale nie przeholuj z wydatkami.
-  **Wodnik (21 I–19 II)**
Pomyśl o dobrym ulokowaniu oszczędności.
-  **Ryby (20 II–20 III)**
Wejdz w Nowy Rok z uśmiechem i optymizmem.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

CODZIENNA ŻYCZLIWOŚĆ

Święta Bożego Narodzenia
Smają w sobie pewną magię
i nie tylko wpływa na to
kolorowa, lśniąca choinka, prezenty,
płynące dźwięki kolęd, ale przede
wszystkim swoisty klimat
życzliwości. Ludzie zaczynają się
uśmiechać do siebie i przez chwilę
nie patrzą na siebie przysłowiowym
wilkiem, a przecież życzliwość
nie może być zjawiskiem li tylko
okazjonalnym. Życzliwość to zespół
cech charakteru, pozwalający na
niesienie dobra, dawanie innym
radości oraz spełnienia ich marzeń.
Życzliwości kupić nie można,
nie można się jej nauczyć,
można ją doskonalić, okazywać
innym oraz doświadczać życzliwości
każdego dnia. Życzliwe gesty
nie muszą być wielkie, czasem
wystarczy drobnostka, aby
zobaczyć na czyjejs twarży
uśmiech. Do zachowań
życzliwych według psychologów
zaliczyć można dzielenie się
czymś z drugą osobą, życzliwy
uśmiech bez powodu,
bezinteresowna pomoc,
drobny gest pomocy w kierunku
drugiej osoby, np. otwarcie
drzwi, przyniesienie

zakupów itp., pomoc dla potrzebujących,
wyciągnięcie ręki na zgodę,
chęć wysłuchania drugiej osoby
oraz wsparcie jej w problemach.
Bycie życzliwym daje radość
innym, ale i niesie za sobą
wiele pozytywnych skutków
dla nas samych. Przede
wszystkim bycie życzliwym
pozwala nam na rozwijanie
empatii, czyli zdolności
do wczuwania się w stany
emocjonalne innych osób.
Empatia z kolei kształtuje
wrażliwość i sprawia, że
jesteśmy ludźmi bardziej
świadomymi tego, co dzieje
się wokół nas. Życzliwość
ułatwia nam nawiązywanie
i podtrzymywanie kontaktów
z innymi, poszerza nasze
grono znajomych, sprawia,
że mamy więcej przyjaciół,
znajomych. Skoro
życzliwość jest tak ważna
dla każdego z nas, to bądźmy
życzliwi nie tylko przy
blasku odświeżonej choinki
i weźmy sobie do serca
słowa, które powiedział
Blaise Pascal: „Dobre,
życzliwe słowa nie kosztują
dużo, a potrafią uczynić
naprawdę wiele dobrego!”
Dużo życzliwości w każdym
dniu tego i przyszłego roku! ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT MAKOWY Z CYNAMONOWĄ ŚMIETANKĄ

Ciasto: 12,5 dag mąki • 5 jaj
• 16 dag maku • 10 dag cukru •

pół opakowania pojedynczego proszku do pieczenia • łyżka skórki otartej z cytryny • 2 łyżki wody.

Oczyszczony, suchy mak wymieszać z mąką i proszkiem do pieczenia. Żółtka z połową cukru, otartą skórką z cytryny i z dwoma łyżkami ciepłej wody ubić na gęstą, puszystą masę. Białka z pozostałym cukrem ubić na sztywną pianę, dodać do masy żółtkowej i delikatnie wymieszać. Na koniec dodać mak, mąkę, proszek i wszystko połączyć. Ciasto przelać do tortownicy i piec ok. 45

min w temperaturze 175°C. Wystudzone ciasto przekroić na 3 krążki.

Krem: 0,75 l śmietanki 30% • 1 łyżeczka cynamonu • 2 opakowania cukru waniliowego • 2 opakowania śmietan-fiks • 10 dag płatków migdałowych.

Migdały wsypać na suchą patelnię i uprzyć na złoty kolor. Śmietankę ubić z cukrem waniliowym i cynamonem, dodając pod koniec ubijania śmietan-fiks (można dodać cukru pudru do smaku). Kremem przełożyć krążki ciasta i złożyć ze sobą. Pozostałym kremem posmarować wierzch i boki tortu. Posypać uprażonymi migdałami. ■

LIMERYKI



Regina Nachacz

Dziś w nocy Panna Maryja
powiła Bożą Dziecięcą.
Przy stole czuwa rodzina,
przeżywa najświętsze chwile.
Gloria in excelsis Deo!

AFORYZMY



Mirosław Welz

Ślepy los ma nas na oku.

Nic nie zastąpi braku.

Ciężki frajer nie ma lekko.

Upadki stawiają na nogi.

Śmierć na cmentarzu jest zdołowana.

Życie bywa śmiertelnie nudne.

Pogłoski szybko nabierają rozgłosu.

Wzloty mnie dołują.

Genetyka sięga DNA.

Życie odmienia nas przez przypadki.

Pustka rozprasza.

FRASZKI Adam Decowski



O NIEKTÓRYCH ARTYSTACH
Gdy brakuje im talentu,
wołą ławy parlamentu.

Z BRAKU ODWAGI
Oczami ją rozbierał,
bo odwagi nie miał.

PROMOCJA SYLWETKI
Niektórzy, by sylwetkę
dobrze wypromować,
muszą swoją biografię
trochę reformować.



Czesław P. Kondraciuk

ODWROTNOŚĆ POJĘĆ
Konstytucji nie szanują,
a na nią się powołują...

UGODOWA KOSMETYKA
Taka mała „kosmetyka”
i już Unia nie wytyka!

LIDER
Nieustannie ozorem miele,
przez to zawsze jest na czele...

ZMIANA
Dawniej bociek dzieci nosił –
zmienił zawód – łąki kosi...



KRUSZGEO[®] SA

65
LAT

ROK JUBILEUSZU

Rok 2022 to rok jubileuszu – 65 lat działalności firmy KRUSZGEO SA, której siedziba mieści się w Rzeszowie. Spółka Akcyjna KRUSZGEO jest następcą prawnym zlikwidowanego przedsiębiorstwa państwowego, którego majątek i tradycję przejęła prawie 30 lat temu w wyniku prywatyzacji. Właścicielami akcji firmy są pracownicy oraz byli pracownicy lub ich spadkobiercy. Firma nieprzerwanie od 65 lat zajmuje się wydobywaniem i produkcją kruszyw naturalnych oraz świadczy usługi geologiczne. W roku jubileuszu KRUSZGEO prowadzi działalność w 24 zakładach produkcyjnych popularnie określanych „żwirowniami” na terenie województwa podkarpackiego i małopolskiego.

Firma zatrudnia kilkuset pracowników, a poprzez współpracę z usługobiorcami następne 100 osób. Z kruszywa wyprodukowanego w KRUSZGEO buduje się domy, budynki różnego przeznaczenia, drogi. Dostarczamy certyfikowany produkt, który jest szeroko stosowany do produkcji

betonu, także najwyższej klasy, używanego do budowy mostów.

Przedsiębiorstwo od 1968 roku ma swój biurowiec pod adresem: Rzeszów ul. Mikołaja Reja 16. W roku jubileuszowym budynek uzyskał nowoczesny wygląd. Przy głównym wejściu do siedziby firmy od 15 lat (od Złotego Jubileuszu) znajduje się olbrzymi głaz wydobyty w ZEK Mokrzec, na którym umieszczono symbole górnictwa: dwa młotki (żelazko i perlik) oraz napis „Szczęść Boże” – powszechnie znane stare pozdrowienie górnictwa.

KRUSZGEO SA jest firmą działającą w branży górnictwa odkrywkowego. Pracownicy od lat mają swoje święto 4 grudnia w dniu świętej Barbary – patronki górników. Figura św. Barbary zdobi salę konferencyjną biurowca. Firma ma też obraz swojej patronki namalowany przez artystę malarza współpracującego z firmą. Figurka św. Barbary chroni załogę żwirowni we Frydmanie na Spiszu – ufundowana jako dar wdzięczności za 20 lat zakładu ZEK Frydman. Figurkę św. Barbary wraz z listem gratulacyjnym otrzymali w 2018 roku pracownicy – akcjonariusze związani nieprzerwanie ze Spółką od 25 lat.

W barbórkę rokrocznie pracownicy KRUSZGEO SA, ich rodziny, emeryci firmy uczestniczą w mszy świętej. Z dumą prezentują się poczty ze sztandarami: firmy – ufundowanym na jubileusz 30-lecia KRUSZGEO w 1987 roku oraz sztandar NSZZ Solidarność – organizacji związkowej od początku powstania związanej z przedsiębiorstwem.

Spółką KRUSZGEO SA zarządza sześciuosobowy zarząd, na czele którego stoi prezes – dyrektor generalny **Jerzy Graboś**, wieloletni pracownik firmy i akcjonariusz. Spółka posiada Radę Nadzorczą, której członkowie także są pracownikami i akcjonariuszami.

Blisko 100 firm z branży budowlanej – głównie producentów betonu i wyrobów betonowych, których siedziby znajdują się w Małopolsce, na Podkarpaciu, na Lubelszczyźnie oraz w Świętokrzyskiem – to wieloletni, stali klienci spółki. W ramach spotkań z kontrahentami w roku jubileuszowym



Św. Barbara – rzeźba z sali konferencyjnej



Front budynku po zakończeniu remontu elewacji



Arłamów – spotkanie biznesowe z partnerami

firma zorganizowała konferencję, na której zaprezentowała swój dorobek. Spotkanie miało miejsce w gościnnych salach hotelu w Arłamowie.

Pracownicy KRUSZGEO SA odbywali w roku jubileuszu regionalne spotkania integracyjne. Miały one różne formy: biesiad, zabaw tanecznych, wycieczek krajoznawczych, spływów kajakowych. W listopadzie 2022 roku odbyła się uroczysta akademii barbórkowa z udziałem władz województwa podkarpackiego. Wyróżniającym się pracownikom firmy zostały wręczone medale, odznaczenia, dyplomy stopni górniczych, szpady górnicze. Ponad 150 pracowników KRUSZGEO SA posiada stopnie górnicze i ma prawo nosić mundur górniczy. Członkowie dyrekcji mają stopnie generalnych dyrektorów górniczych, kilka osób wyższego dozoru górniczego posiada stopnie dyrektora górniczego, kadra dozoru górniczego w różnych specjalnościach posiada stopnie inżynierów i techników górniczych. Blisko 100 pracowników posiada Medale za Długoletnią Służbę, które nadaje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Kilkadziesiąt osób na przestrzeni lat uzyskało honorowe odznaczenia „Zasłużony dla Górnictwa”, są też pracownicy wyróżnieni odznaką honorową „Zasłużony dla Polskiej Geologii” i „Zasłużony dla Budownictwa”.

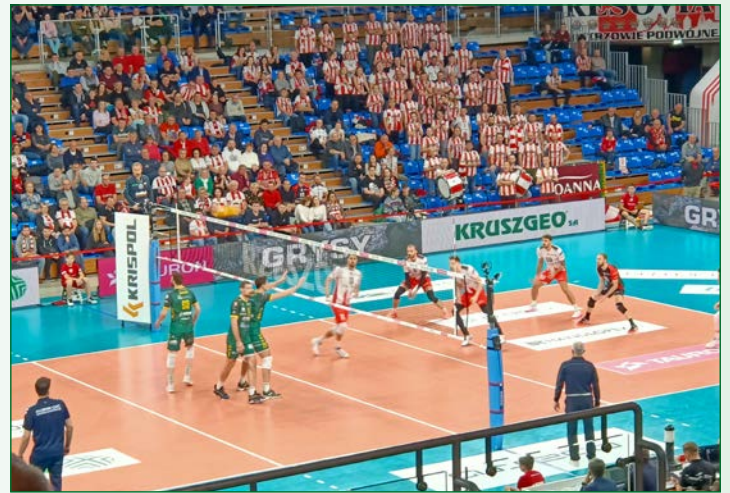


Prezes zarządu Jerzy Graboś na jubileuszowej akademii barbórkowej wręcza szpady górnicze wieloletnim pracownikom

Firma KRUSZGEO SA każdy rok gospodarczy kończy zyskiem, w ostatnich latach zysk w całości jest przeznaczony na rozwój: zakup nowoczesnych maszyn górniczych,

budowę zakładów przerobczych, zakup gruntów. Przedsiębiorstwo jest jednym z ważniejszych producentów kruszywa w regionie. Produkuje ponad 6 milionów ton kruszywa rocznie, w ofercie posiada wiele asortymentów: drobny piasek kopany, żwir, grys, otoczaki. Jest także producentem piasku suszonego wysokiej jakości. Na potrzeby klienta zapewniany jest transport kruszywa, w KRUSZGEO SA można także nabyć kruszywo w workach 30 kg w siedzibie w Rzeszowie przy ulicy Reja 16.

KRUSZGEO SA, działając na terenie kilkudziesięciu gmin, dba o dobre relacje z mieszkańcami. Przez 65 lat działalności firma wielokrotnie wspierała lokalne inicjatywy, pomagała przy projektach gminnych zarówno infrastrukturalnych, jak też kulturalnych, edukacyjnych, sportowych. Od wielu lat sponsorujemy amatorskie drużyny sportowe. Od 11 lat jesteśmy jednym ze sponsorów męskiej siatkówki – drużyny Asseco Resovia, która w tym okresie trzykrotnie sięgała po tytuł Mistrza Polski.

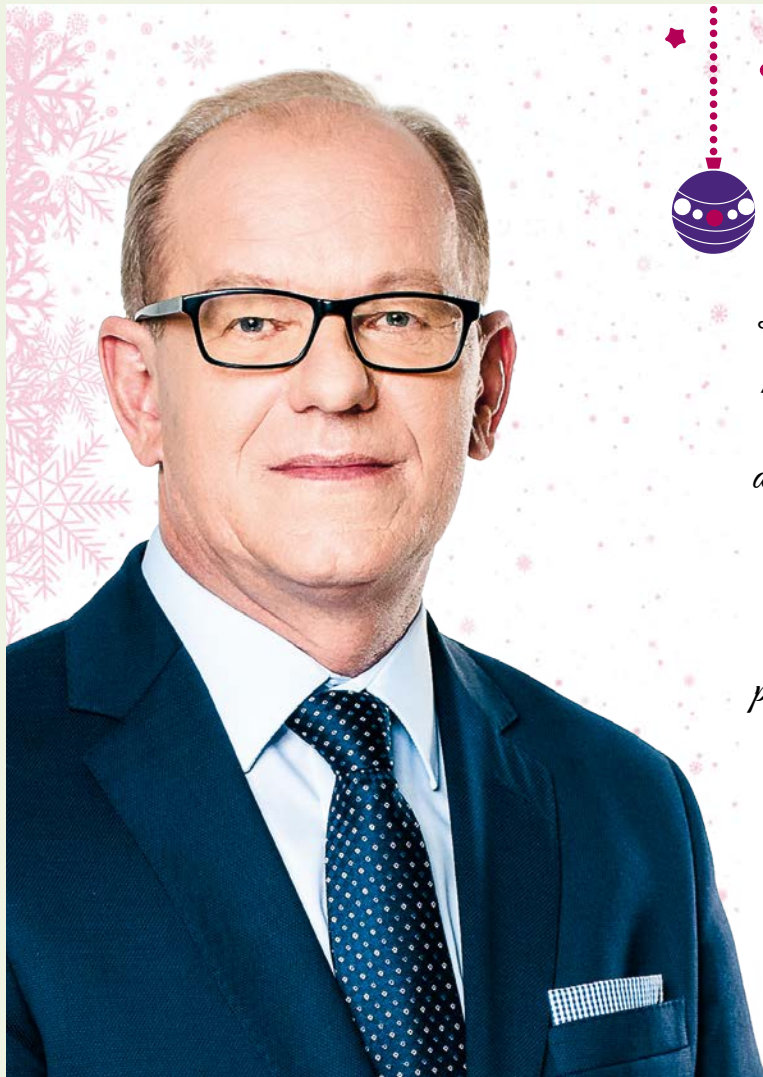


Zdjęcie z meczu z widoczną reklamą Kruszgeo SA

Mimo że KRUSZGEO SA nie prowadzi produkcji w Rzeszowie, to tutaj w stolicy województwa podkarpackiego ma swoją siedzibę i przez 65 lat wpisała się w krajobraz przemysłowy miasta jako jedna z ważniejszych firm w mieście i regionie. Od wielu lat spółka mieści się w setce największych firm Podkarpacia – rankingu, któremu patronuje lokalny dziennik „Nowiny”. Banery reklamowe spółki KRUSZGEO można spotkać przy wielu drogach, są też „obecne” na różnych imprezach charytatywnych, kulturalnych, sportowych.

Na wielu terenach poeksploatacyjnych pozostałych po działalności KRUSZGEO powstają miejsca rekreacji i wypoczynku. W dawnych basenach hoduje się ryby, grunty porekultywacyjne są powtórnie wykorzystywane rolniczo lub zalesiane. Dbałość o środowisko, zrównoważony rozwój są tak ważne dla KRUSZGEO SA, jak jakość produkowanych wyrobów i rzetelność w realizacji kontraktów biznesowych.

65 lat, które minęło, był to trudny, ale zarazem dobry czas dla firmy KRUSZGEO. Mimo „ciężkich” czasów patrzymy z optymizmem w przyszłość. W następne 65 lat? Czemu nie, może się uda!



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia,
chwil wypełnionych radością i zadumą,
dających wytchnienie od codziennych trosk.*

*Niech ten świąteczny czas
przyniesie zdrowie i odpoczynek
a Nowy Rok sprzyja szczęściu,
powodzeniu i spełnieniu wszystkich marzeń.*

Posel na Sejm RP

Wiesław Buż

LEWICA



oszczędność w każdym stopniu

Nie marnuj ciepła. Oszczędzaj
własne pieniądze, wspólne zasoby
i środowisko naturalne.



www.mpecrzeszow.pl

Dowiedz się, jak oszczędzać na
www.20stopni.pl